Cena 10 groszy

Redakcja: tel. 135.28, 162.28, Administracja: tel. 132.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa", 2 zł. 16 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 41

Łódź środa 10 lutego 1937 r.

Czy b. król Edward porzuci p. Simpson?

Kulisy podróży ks. Mary do Wiednia.

LONDYN, 10. 2. — Podróż księżniczki Mary do Wiednia jest tematem żywych rozmów w kołach dworskich. Potwierdza się pogłoska, iż księżniczka będzie pertraktowała z bratem w sprawie jego sytuacji finansowej, która obecnie, po odrzuceniu jego listy cywilnej przez Izbę Gmin

jest bardzo trudna.

Koła dobrze poinformowane twierdzą, że głównym celem podróży księżniczki jest ostatnia próba, podjęta przez rodzinę, aby odwieść księcia Windsoru od projektowanego małżeństwa z panią Simpson. Podobno księżniczka Mary zawiozła księciu Edwardowi do Enzesfeldu list królowej Mary, zawierający kategoryczne żądanie zerwania z panią Simpson.

MAHARADŻA GOŚCIEM STEWARDA

PRZYJĘCIE W SKROMNYM MIESZKANKU

MEDIOLAN, 10. 2. — Przed kilku dniami przed kamienicę położoną w robotniczej dzielnicy Triestu, zajechał wspaniały samochód, z którego wysiadło 5 osób w bogatych strojach wschodnich, wyszywanych złotem i drogimi kamieniami, i skierowało się do mieszkania niejakiego Tondato, stewarda na jednym z okrętów włoskich, utrzymujących komunikację z Azją. Gośćmi tymi byli: maharadża Alvaru, Szri Sevay, jeden z najbogatszych władców indyjskich, syn jego i trzy osoby ze świty. Maharadża odbył niedawno podróż z Bombaju do Europy na statku, na którym obsługiwał Tondato, i tak sobie upodobał stewarda, że prowadził z nim częste i długie rozmowy, wreszcie zaprosił się do jego mieszkania w Trieście na kolację. Po spędzeniu paru godzin w otoczeniu Tondato i jego rodziny maharadża opuścił skromne mieszkanko, ofiarując gospodarzowi na pamiątkę swoją fotografię w bogatej złotej ramie.

—0—

Dalsze sukcesy wojsk powstańczych

NA DRODZE Z MALAGI DO ALMERII

NIEUDANE KONTRATAKI OBROŃCÓW MADRYTU.

SALAMANKA, 10.2. — Główna kwatera powstańcza donosi: Wojska narodowe hiszpańskie w ciągu dn. 9 bm. zajęły miasto Velez Malaga i miejscowość Torre del Mar w odległości 30 klm od Malagi na wschód, w pobliżu morza. W prowincji Malaga w górach dokoła miasta poddało się kilkuset milicjantów rządowych wojskom gen. Franco.

FAŁSZYWE POGŁOSKI:

SALAMANKA, 10.2. — Wobec informacji różnych pism o utworzeniu partii „frankistów", ogłoszono urzędowe oświadczenie, stwierdzające, że informacje te nie pochodzą od gen. Franco, ani od jego otoczenia i że treść ich nie odpowiada ani projektom gen. Franco ani jego patriotyzmowi.

KOMUNIKAT RZĄDOWCÓW.

WALENCJA 10.2. Z frontu pod Kordobą donoszą: Niepogoda trwająca od 2-ch dni wstrzymała operacje wojsk rządowych, które zajęły pozycje strategiczne dogodne dla ostrzeliwania miejscowości Lopera Ville del Rio i Montero. Również droga z Villa del Rio do Montero jest pod ogniem karabinów maszynowych wojsk rządowych, tak, że powstańcy nie mogą utrzymywać na niej żadnej komunikacji. Oblężeni w Montero bronią się zaciekle.

JEDZENIA W MALADZE PODDOSTATKIEM.

SEWILLA, 10.2. — Dn. 9 bm. wieczorem gen. Queipo de Łlano w przemówieniu rządowym oświadczył, że wiadomości ze źródeł rządowych o operacjach pod Kordobą są nieprawdziwe. Po zajęciu Malagi — oświadczył generał — przybyły tam nowe kolumny, wyżywienie miasta zapewniono całkowicie. Usiłowano podpalić młyn z zapasem mąki, ale zamach ten udaremniono w porę. Zagarnęliśmy w Maladze duże składy mąki i owsa. Liczni milicjanci na wszystkich frontach przechodzą na naszą stronę.

STORPEDOWANY STATEK.

BARCELONA 10 .2 Z Tarragony donoszą, iż powstańcza łódź podwodna rzuciła wczoraj 3 torpedy w statek „Navarra" podążający z Marsylii do Tarragony. Kapitan zdołał skierować statek ku wybrzeżom, osadzając go na plaży Torreambara.

„PIŃSKIE" BŁOTA.

SALAMANKA 10.2. Według komunikatu głównej kwatery wojsk powstańczych, kolumna, która wyruszyła z Maranosa, zajęła Cobertera i dominuje obecnie nad całym odcinkiem frontu do brzegów rzeki Jarama i Manzanares. Wojska powstańcze ostrzeliwują znaczną część drogi do Walencji. Przybycie posiłków dla wojsk rządowych i ewakuacja stolicy są niesłychanie utrudnione. Dla oblężonej stolicy dostępne są obecnie tylko drogi o drugorzędnym znaczeniu, prawie niemożliwe do użycia w czasie deszczu.

ZACIEKŁE KONTRATAKI.

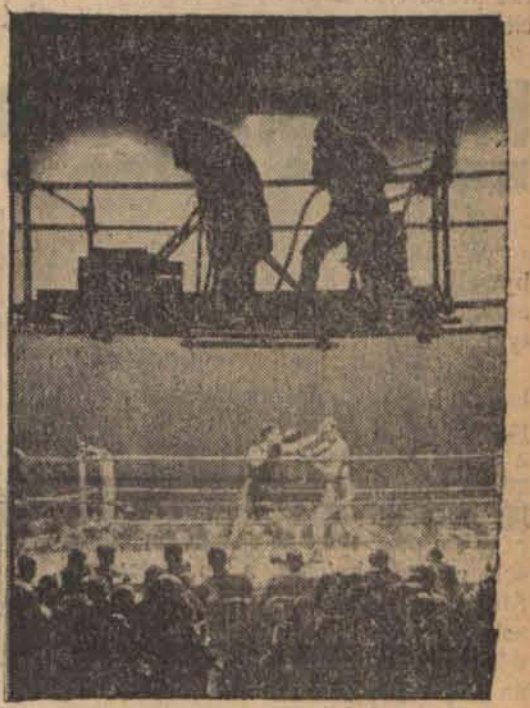
SALAMANKA 10,2. Komunikat głównej kwatery powstańczej: Na froncie Madrytu przeciwnik rozpoczął zaciekły kontratak na pozycji na drodze do Walencji, lecz został odparty z dużymi stratami. Na froncie armii południowych na odcinku Granady przeciwnik atakował Alcala La Real i został odparty. Na odcinku Malagi zajęliśmy Casa Bernaja, Campanilla i Cartama.

Ślub Vittoria Mussoliniego.



Vittorio Mussolini ze swoją narzeczoną Orsulą Buvoli podczas ślubu w kościele św. Józefa w Rzymie.

Boks w telewizji.



W Londynie odbyła się po raz pierwszy telewizyjna transmisja walki bokserskiej. Na zdjęciu ring i zainstalowany nad nim aparat telewizyjny.

—0—

Dobrze, że jest nadzieja...

Bezumowny stan w przemyśle przewozowym.

ŁÓDŹ, 10. 2. — Istniejący od dnia 1-go stycznia br. bezumowny stan w przemyśle przewozowym zostanie prawdopodobnie zlikwidowany ostatecznie w dniu jutrzejszym na konferencji przedstawicieli przedsiębiorców i pracowników w Inspekcji Pracy.

Chrześcijański Zw. Zawodowy, reprezentujący interesy woźniców, domaga się zawarcia umowy na warunkach, jakie obowiązywały w starej umowie, pracodawcy zaś dążą do obniżenia pewnych stawek.

O ileby w dniu jutrzejszym nie doszło do porozumienia stron, woźnice przewidują możliwość wszczęcia akcji demonstracyjnej.

Poważny strajk komunikacyjny.

Warszawskie dojazdówki stanęły!

Protest przeciwko nowym warunkom pracy i płacy.

WARSZAWA 10,2. Pracownicy kolejek dojazdowych Jabłonna— Karczew, Grójeckiej i Wilanowskiej jednogłośnie proklamowali strajk.

Decyzja zapadła wczoraj wieczorem na ogólnym zebraniu, odbytym w sali Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego przy ul. Bagatela.

Wstrzymano od razu całkowicie ruch na kolejkach. Na służbie pozostali jedynie pracownicy, wyznaczeni przez prezydium związków zawodowych do ochrony mienia kolejowego.

Co zmusiło kolejarzy do tego kroku?

Od roku pertraktowano z zarządem kolei dojazdowych o umowę zbiorową i unormowanie warunków pracy i płacy. Wbrew tym obietnicom dyrekcja nie tylko nie uwzględniła słusznych postulatów związkowych, ale w przeddzień Nowego Roku wręczyła wszystkim pracownikom wymówienia pracy z dniem 1 kwietnia.

Obecnie zarząd kolejek wystąpił z projektem umowy zbiorowej, obniżając znacznie uposażenia pracowników. Nadto umowa odbiera prawa, nabyte za wysługę lat, zmniejsza o 50 proc. wpisy szkolne itp.

Co gorsza, projekt umowy obejmuje tylko pracowników etatowych, pomijając pracowników dniówkowych i godzinowo płatnych.

Wreszcie wczoraj część pracowników otrzymała od dyrekcji listy, w których wyrażona jest zgoda na przyjęcie do pracy na zmienionych warunkach. Należy wnioskować, że ci, którzy tych zawiadomień nie otrzymali — a jest ich z górą połowa — tracą posady.

Ta gra, mająca charakter presji, którą kapitał zagraniczny usiłuje wywrzeć na pracowników polskich, zmusiła tych ostatnich do samoobrony, która przybrała formę strajku.

Ultimatum strajkowe zawiera żądanie cofnięcia indywidualnych wymówień i zawarcia umowy zbiorowej do 25 lutego rb., przy czym umowa ta ma obejmować wszystkich pracowników, którzy mają za sobą przynajmniej rok służby.

WARSZAWA, 10.2. — O godz. 7-ej wiecz. wczorajsza uchwała strajkowa została przeprowadzona na wszystkich liniach warszawskich kolejek dojazdowych.

Do strajku przystąpili wszyscy pracownicy, ogółem ponad 600 osób na trzech liniach kolejek: Wilanowskiej, Grójeckiej i Jabłonno-Karczewskiej.

Ze stacji „Warszawa" przy ul. Puławskiej ostatni pociąg odszedł o godz. 19-ej do Grójca.

Nie dojechał zresztą do miejsca przeznaczenia. Zatrzymano go już w Piasecznie. Pasażerowie częściowo powrócili do Warszawy pociągiem z Nowego Miasta, częściowo pozostali w Piasecznie, a częściowo wyruszyli w dalszą drogę piechotą.

Strajk zaskoczył niczego nie spodziewających się pasażerów.

Przystojna żona inżyniera

znalazła śmierć w zimnych falach Wisły

WARSZAWA 10,2. Tajemnica samobójstwa młodej eleganckiej kobiety, która — jak wczoraj donosiliśmy— rzuciła się do Wisły w pobliżu mostu ks. Poniatowskiego, została wyjaśniona.

Samobójczynią jest żona inżyniera, 27 letnia Antonina Rogalowa (pl. Opolski 4.)

Młoda niezwykle przystojna od 8-u lat zamężna kobieta, od pewnego czasu zaczęła zdradzać objawy poważnej choroby nerwowej.

Lekarze byli zdania, iż stan zdrowia chorej poprawi się z chwilą przyjścia na świat dziecka.

Przed 9-ciu miesiącami urodził się mały Janeczek. I wówczas okazało się, iż nadzieje zawiodły. Matka odnosiła się do dziecka z coraz bardziej wzrastającą niechęcią.

Onegdaj rano wyszła z domu. Mąż, zaniepokojony przedłużającą się jej nieobecnością, rozpoczął wieczorem poszukiwania, nie zdołał jednak żony odszukać.

Dopiero wczoraj rano przeczytał w dziennikach wiadomość o samobójstwie nieznajomej kobiety. Zgłosił się do prosektorium i poznał w samobójczyni swą żonę

—0—

9 dni bez przerwy spał zmęczony żołnierz.

SZTOKHOLM, 10.2. — Przed 9-ciu dniami zniknął w sposób zagadkowy pewien szeregowiec pułku artylerii, stacjonowanego w Karlskrona. Obecnie zagadka została rozwiązana. Żołnierz ów, zmęczony ćwiczeniami, schronił się w pewne zaciszne miejsce i zasnął. Jak się okazuje, spał on 9 dni bez przerwy.

—0—

WODA ZACZYNA POWOLI OPADAĆ.



Widok miasta Louisville w stanie Kentucky, gdzie woda opadła o kilka cali, co wywołało olbrzymią radość wśród nieszczęśliwych powodzian.

Podwyżka płac urzędniczych w Finlandii.

HELSINGFORS, 10. 2. — Parlament finlandzki uchwalił wniosek rady ministrów o podwyższenie płac urzędnikom państwowym. Na cel ten wyasygnowano 22 milionów fińskich marek. Jednocześnie nastąpił cały szereg awansów. Podwyżkę umotywowano podwyższeniem kosztów utrzymania, zwyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby oraz polepszeniem się sytuacji gospodarczej kraju.

—:—

Dolar 5.26 1/2

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26 i pół, funty angielskie 25.77 franki szwajcarskie 120.25 (za 100), franki francuskie 24.53, za liry włoskie płacono 23.50

Sejm postawił na swoim
Uchwalenie ustawy o kontroli gospodarki lasów państwowych

WARSZAWA 10.2. Wczorajsze posiedzenie sejmu, które było powtórzeniem kursu z komisji budżetowej o ustawach inwestycyjnych, nie wniosło żadnych nowych momentów do dyskusji.

Wreszcie rozpoczęła się dyskusja nad sprawami leśnymi.

Na ławach rządowych siedział p. premier, p. wicepremier, a tuż za p. premierem p. minister Poniatowski, który zupełnie spokojnie przysłuchiwał się wywodom referenta posła Dudzińskiego.

W chwili, kiedy pos. Dudziński powołał się na autorytet Marszałka Piłsudskiego, p. premier odwrócił się do p. ministra Poniatowskiego i szepnął mu coś na ucho.

Wszystkie oczy skoncentrowały się na p. ministrze, który podszedł do stołu marszałkowskiego i zapisał się do głosu.

Po tym „rzecznik rządu" pos. Wagner postawił formalny wniosek o odesłanie projektu do komisji, celem ponownego rozpatrzenia.

Przeciwko temu wystąpił referent, a jeszcze przed tym minister Poniatowski zwrócił uwagę, że w podobnych sprawach nie należy nadużywać autorytetu Marsz. Piłsudskiego.

Zdawałoby się, że wszystko będzie załatwione w trybie bardzo spokojnym, gdy zupełnie niespodziewanie zabrał głos wicemarszałek sejmu, Podoski. — Na wstępie stwierdził on jako współautor konstytucji, że nie ma przekroczenia konstytucji w uchwaleniu wniosku pos. Dudzińskiego.

Na ławach rządowych nastąpiło ogromne poruszenie, gdyż jasnym się stało, że rząd ma już do czynienia z zorganizowaną akcją, gdyż pos. Podoski jest mężem zaufania płk. Sławka.

W rezultacie po przykrym incydencie ustawę przyjęto.

Jaki będzie dalszy los tej ustawy nie wiadomo, bo musi ona jeszcze przejść przez komisję senatu i senat. — Poza tym zwracają jeszcze uwagę, że p. prezydent Rzplitej ma prawo odesłać tę całą sprawę do ponownego rozpatrzenia komisji, a stać się to może na najbliższej sesji sejmu, ale dopiero w roku przyszłym.

Tymczasem w kuluarach panował entuzjazm. Przede wszystkim, że marsz. Car wziął w obronę referenta, że sejm postawił na swoim.

Nabożeństwa popielcowe
odbyły się we wszystkich świątyniach.

ŁÓDŹ, 10.2. — Środa dzisiejsza, pierwszy dzień 40-dniowego Wielkiego Postu nazwana jest Środą Popielcową od ceremonii kościelnej, którą Kościół katolicki praktykuje od dawnych czasów. A mianowicie kapłani w imieniu Kościoła posypują głowy wiernych popiołem i powtarzają pełne znaczenia słowa: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz".

Ceremonia popielcowa odbyła się dzisiaj we wszystkich miejscowych kościołach, po czym odprawione zostały uroczyste msze św.

W kwietniu lub maju
proces mordercy Gapa.

CZĘSTOCHOWA, 10. 2. — Dochodzenie przeciwko bestialskiemu mordercy Antoniemu Gapowi, prowadzone przez sędziego Boguckiego, zostało już ukończone, a gruby tom akt przesłany do prokuratury.

W kwietniu lub już na początku maja, można się będzie spodziewać sensacyjnej sprawy sądowej przeciwko zbrodniarzowi, któremu grozi niechybnie stryczek.

Gap, jak orzekli lekarze, jest całkowicie poczytalny za swoje czyny i jest złym człowiekiem o charakterze „moral insanity" t. j. o braku wszelkich zasad, uczuć i instynktów moralnych.

Dalsze opady śnieżne.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dnia 10 lutego. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 1 stopień powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła minus 2 stopnie.

Ciśnienie barometryczne 744 milimetry. Pogoda będzie bez większych zmian. Możliwe są opady śnieżne. Słabe wiatry z kierunków południowych.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) W Abisynii olbrzymi sęp zaatakował samolot włoski, którego pilota ciężko zranił.

(—) Ks. Juliana i ks. Bernard po czterotygodniowym pobycie w Krynicy wyjechali dziś rano przez Czechosłowację do Budapesztu.

Pożegnanie gości miało bardzo serdeczny charakter. Wsiadających do samochodu gości holenderskich pożegnała okrzykami „Niech żyją" dziatwa szkolna, obrzuciwszy ich kwiatami.

Książęca para holenderska przybyła wczoraj wieczór do Budapesztu. Księstwo zamieszkali w hotelu św. Gellerta.

(—) W związku z wykryciem poważnych nadużyć w urzędzie skarbowym w Poznaniu, sięgających sumy 200 tys. zł. aresztowano trzech urzędników tego urzędu, a poza tym nastąpił szereg przesunięć personalnych. Śledztwo w tej sprawie trwa.

(—) Stwierdzono, że w niektórych miejscowościach i koncesjonowanych miejscach sprzedaży odbywa się sprzedaż zadnich części mięsa, pochodzącego z uboju rytalnego w stanie nietrybowanym, co nasuwa podejrzenia, że mięso takie jest przeznaczone do spożycia przez ludność nie zainteresowaną religijnie.

W związku z tym, jak się dowiadujemy ministerstwo rolnictwa i reform rolnych zarządziło, aby władze wojewódzkie i zarząd miejski m. st. Warszawy przystąpiły do redukowania kontyngentów w tych miejscowościach, w których odbywa się sprzedaż niekoszerowanych części zadnich mięsa z uboju rytualnego.

(—) Groźba powodzi na Wiśle minęła. Natomiast wzbierają rzeki we wschodnich Karpatach.

(—) Komisja budżetowa Senatu obradowała wczoraj nad budżetem długów państwowych.

Sprawozdawca sen. Heiman - Jarecki podkreślił, że globalna suma zorganizowanego zadłużenia państwa wynosi na 1 stycznia 1937 r. 4.637.299.751 zł, w porównaniu ze stanem na 1 kwietnia 1936 r. mniej o 376.845.804 zł.

Z powyższych długów 1.092.102.000 zł stanowią długi wojenne, które są w stanie zawieszenia na całym świecie. Długów tych nie płacą najbogatsze społeczeństwa, możemy sumę tę z rozważań swych wyeliminować. Po wyeliminowaniu tego zadłużenia, przypada na głowę ludności plus minus 110 zł.

(—) Wczoraj odbyło się uroczyste pożegnanie p. Stanisława Nowakowskiego, b. referenta Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, przeniesionego na stanowisko wicestarosty kieleckiego.

(—) Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi, skazujący Praksedę Malarczykową za zabójstwo swego męża na 10 lat, a jej siostrę Leokadię Nogocką na 6 lat więzienia.

(—) Wyżsi urzędnicy miejscy odbyli zebranie protestacyjne przeciwko uchwale Rady Miejskiej, odbierającej im dodatki za godziny nadliczbowe.

(—) Rozprawa apelacyjna podinspektora Noska odbędzie się dnia 22 bm. w Warszawie.

(—) Budżet łódzkiej Izby Rolniczej na r. 1937/8 zamyka się sumą 566.059 złotych.

ZBRODNIA WIEŚNIAKA.
Zabójca aresztowany.

ŁASK, 10.2. We wsi Gorzec, gminy Górka Pabianicka, pow. łaskiego, zaszedł wypadek morderstwa. Mianowicie Zygmunt Oleśko, mieszkaniec wsi Terenin, w tejże gminie, zastrzelił z rewolweru 26 letniego Zygmunta Grendę, zamieszkałego we wsi Gorzec. Tłem zabójstwa były porachunki osobiste.

Oleśkę aresztowano. Dochodzenie prowodzą wojewódzkie władze policyjne.

—oOo—

Narady nad umową zbiorową w przemyśle budowlanym.

Łódź, 10 lutego. — Dziś radzić będą wspólnie delegaci poszczególnych związków pracowniczych przemysłu budowlanego, celem przygotowania odpowiedniego materiału na zapowiedzianą na jutro komisję międzyzwiązkową.

Jak się dowiadujemy, niektóre ze związków pragną jednak odłożyć posiedzenie komisji międzyzwiązkowej aż do dnia 24 bm. w celu dokładniejszego opracowania danych, potrzebnych dla projektu umowy zbiorowej.

KONFERENCJA Z FORMIARZAMI.

Łódź, 10 lutego. — Dziś w Inspektoracie Pracy odbędzie się konferencja z tak zwanymi „formiarzami" (przemysł pończoszniczy), których postulaty nie zostały w pełni uwzględnione w świeżo zawartej umowie w przemyśle kotonowym.

Konferencja dzisiejsza prawdopodobnie załatwi ostatecznie kwestie sporne, dotyczące zróżniczkowania stawek płac.

Krzyk przed „Domem Żołnierza"
KRWAWA BÓJKA AWANTURNIKÓW.

Z Grudziądza donoszą:

W „Domu Żołnierza" w Grudziądzu odbywał się bal Związku Podoficerów Rezerwy. Był to jeden z najlepszych bali w tym karnawale.

Nad ranem, już po godzinie 4-ej, usiłowało wejść do Domu Żołnierza kilka pijanych osób, które przyszły bez płaszczy a nawet kapeluszy. Straż porządkowa odmówiła im wstępu, kilkakrotnie wypraszając pijanych, którzy wracali stale, tłumacząc się przy tym, że chodzi im nie o wejście na salę balową, a do restauracji. — Straż porządkowa widząc jednak, że osobnicy są w nietrzeźwym stanie, w obawie, by nie wślizgnęli się niepostrzeżeni na salę balową — nie wpuściła ich do wnętrza Domu Żołnierza.

W pewnym momencie straż porządkowa, pełniąca dyżur przy drzwiach wejściowych, usłyszała przeraźliwe krzyki, i kiedy zobaczyła, co się przed wejściem dzieje, wezwała policję, która stwierdziła, że w ogrodzie przylęgającym do Domu Żołnierza pobili się pijani osobnicy między sobą.

Jak się okazało w ogrodzie znajdowało się trzech ciężko rannych. Natychmiast przybyło pogotowie ratunkowe. Lekarz dyżurny stwierdził, że jeden z ciężko rannych znajdował się w agonii, ugodzony bowiem został nożem w serce, dwaj inni zostali pokłuci nożami w brzuch. Wszystkich przewieziono do szpitala, gdzie Nowaczyński zmarł, a bracia Rutkowscy walczą ze śmiercią. Poza tym ciężkich obrażeń doznał Klusiński.

Pozostałych uczestników awantury i bójki aresztowała policja.

—0—

PIĘĆ POŻARÓW
na terenie województwa łódzkiego

ŁÓDŹ, 10 lutego. W ciągu ostatniego tygodnia na terenie województwa łódzkiego zanotowano szereg pożarów, które powstały wskutek nieostrożności mieszkańców. Niemal z reguły bezpośrednią przyczyną powstania pożaru było zaprószenie ognia w stodołach.

Najgroźniejsze wypadki miały miejsce: we wsi Przedmość gm. Praszka, w Ignacewie gm. Babice, w Sulisławicach gm. Podgrozie i w Kamieńsku.

Ogólne straty, spowodowane tymi pięciu pożarami przekraczają 20 tys. złotych.

* * *

Do wiadomości w naszej kronice pogotowia z dnia 7 bm. wkradła się pomyłka. Mianowicie podano, że zamachu samobójczego przez otrucie dokonała Leokadia Bednarczyk. W rzeczywistości wiadomość dotyczy 18-letniej Danuty Bednarczyk (Kątna 60).

Kara za palenie papierosów
na sali teatralnej.

Ze Lwowa donoszą:

Sąd starościński we Lwowie skazał na 15 zł grzywny z zamianą na 2 dni aresztu, znanego artystę, malarza - dekoratora Andrzeja Pronaszkę, za to, że kilkakrotnie palił papierosy na sali teatralnej w czasie prób.

Przebierańcy na „deptaku"
JAK MINĘŁY OSTATKI...

ŁÓDŹ, 10 lutego. Ostatki, dające corocznie okazję do defilady ulicznej masek i przygodnych zabaw pod gołym niebem wczoraj wypadły mniej okazale, niż zazwyczaj. Dotkliwy wiatr ze śniegiem nie usposabiał do dłuższego przebywania na ulicy w karnawałowym kostiumie. Poza tym brak było inicjatywy, która by skierowała żądnych zabawy w jakieś określone miejsce, brak było też muzyki, choćby tylko mechanicznej, przy której tłum uliczny mógłby się bawić.

To też zabawa polegała jedynie na wielogodzinnym wałęsaniu się oderwanych grupek maszkar oraz przelewaniu się tłumu na krótkim odcinku „deptaku" łódzkiego.

Porządek uliczny utrzymany był całkowicie.

—0—

ŻYCIE PABIANIC

Poszkodowany przemysłowiec łódzki
ŻYDZI MIĘDZY SOBĄ.

Nachman Abramowicz i Uszer Polakowski obaj drobni przemysłowcy zamieszkali w Pabianicach przy ulicy Kilińskiego 25 utrzymywali stosunki handlowe w swej branży z przemysłowcem łódzkim niejakim Izraelem Boksenbergiem (ul. Piotrkowska 43), od którego nabywali surowiec do wyrobu towarów.

Stosunki te zakończyły się smutnie dla łodzianina, bowiem Abramowicz i Polakowski przywłaszczyli sobie ostatni transport surowca w postaci wątków i wszelkiego rodzaju osnowy na łączną sumę 1670 złotych uchylając się od zapłacenia należności i w ogóle wypierając się, jakoby oni mieli materiał ten otrzymać.

Jak sprawa przedstawia się dokładnie ustali policja, która prowadzi dochodzenie w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

GDZIE SIĘ PODZIAŁ SZTUCZNY JEDWAB.

Z balkonu, znajdującego się w klatce schodowej w domu przy ulicy Warszawskiej 27 nieznani sprawcy skradli tymczasowo tam umieszczone paczki towaru surowego sztucznego jedwabiu ogólnej wartości ponad 400 złotych.

Towar ten był własnością łodzianina Abrama Jakuba, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 35, który paczki z towarem przywiózł do Pabianic na przechowanie do swego brata, zamieszkałego przy ulicy Warszawskiej 27.

Niestety, brat nie wywiązał się należycie z nałożonego nań obowiązku i towar lekkomyślnie zostawił na otwartym balkonie, skąd został skradziony.

Złodziei poszukuje policja.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

W dniu dzisiejszym o godzinie 7.30 wieczorem w sali Ochotniczej Straży Pożarnej przy Nowym Rynku odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabianic.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje cały szereg spraw, związanych między innymi z budżetem miasta.

ZATRZYMANIE ZŁODZIEJA.

Marian Pieczonka stały mieszkaniec Pabianic, który wspólnie z jednym z swoich kolegów okradł po libacji Morzyszka (ul. Żwirki i Wigury) po czym zbiegł.

Został przez policję schwytany i osadzony w areszcie miejskim do sprawy sądowej.

AWANTURNIK W RESTAURACJI.

Zieliński Władysław, zamieszkały przy ul. Bugaj 75, przyszedł w stanie pijanym do restauracji R. Kaca, przy pl. Dąbrowskiego 9, gdzie wywołał wielką awanturę.

Policja awanturnika osadziła w areszcie.

PORADNIK KINOWY.

Nowości przy ulicy Kościuszki — „Cztery i pół muszkieterów" wesoła komedia wiedeńska.

Oświatowe ulica Gdańska — „Pod dwiema flagami" z udziałem artystów: Ronarda Colmana Claudetty Colbert, Mc. Leglena i innych.

ŻYCIE ZGIERZA.

AKADEMIA KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 14 lutego 1937 r. w Zgierzu po skończonym nabożeństwie sumowym w sali Tow. Śpiewaczego „Lutnia" przy ul. Pierackiego 2, odbędzie się uroczysta akademia ku czci Chrystusa - Króla na której zostanie wygłoszony przez miejscowego proboszcza ks. dr. A. Roszkowskiego odczyt p. t. „Ojciec Święty Pius XI, drogowskaz dla życia społecznego i gospodarczego.

OSTATNIE ZABAWY.

W sali Tow. Śpiewaczego „Lutnia" odbył się bal maskowy urządzony przez „Rodzinę Policyjną" i Policyjny Klub Sportowy.

W szkole powszechnej przy ul. Berka Joselewicza odbyła się zabawa taneczna urządzona staraniem miejscowego oddziału Organizacji Młodzieży Pracującej.

W niedzielę, 7 bm. Kat. Stowarzyszenie Młodzieży w lokalu własnym przy ul. Szerokiej 8, urządziło „Pączek" połączony z zabawą taneczną.

W szkole powszechnej Nr. 1 przy ulicy Gen. Pierackiego urządzono zabawę taneczną dla uczącej się młodzieży i publiczności. Dochód z zabawy został przeznaczony na dożywianie najbiedniejszych dzieci.

FREULEIN DOKTOR".

W piątek 5 bm. w sali Tow. Śpiewaczego „Lutnia" Teatr Narodowy z Poznania pod dyrekcją Zbigniewa Szczerbowskiego wystawił sztukę „Fräulein Doktor" Jerzego Tepy w 6 aktach. W roli głównej występowała p. Sroczyńska, artystka o dużym talencie. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych Teatr Narodowy wystawił bajkę dla dzieci „Kot w butach".

„PĄCZEK" W DRUŻYNIE HARCERSKIEJ im. ks. Józefa Poniatowskiego.

W dniu 9 bm. odbył się „Pączek" dla członków drużyny i sympatyków połączony z zabawą taneczną.

DRAMAT LAPOŃCZYKÓW.

Ostatni europejscy koczownicy

Zabójczy rytm życia.

Sztokholm, w lutym.

Na dalekiej północy Skandynawii leży ojczyzna Lapończyków.

Skaliste góry, pokryte nietopniejącym nigdy śniegiem i niedostępnymi dla ludzkiej stopy lodowcami, wyrastają z Oceanu Lodowatego, którego mroźne fale wdzierają się w ląd przez wąskie fiordy.

Za nim ciągną się ciasne doliny, w których bulgocą spienione górskie potoki. Po zboczach pną się ledwie widoczne ścieżki, znaczące odwieczne drogi, wiodące Lapończyków do ich pięknych, letnich pastwisk.

Renifery pasą się tam smakowitą soczystą trawą, usianą wonnymi kwiatami o specjalnym ostrym aromacie. Szumią gaje brzozowe.

To czarowne królestwo niezachodzącego słońca i białych nocy, do którego ściągają na wiosnę Lapończycy wraz ze swymi stadami.

Między tą okolicą a morskim wybrzeżem rozpościera się nieprzebyty gąszcz borów sosnowych, wśród których się kryją nędzne schrony zimowe turystów. Znajdują tu wraz z reniferami osłonę przed przeszywającymi lodowatymi wichrami północnymi.

W górach od całych tysiącleci, życie Lapończyków nie uległo prawie żadnej zmianie.

Panuje tam niczym niezakłócony spokój

Za to do krainy sosen dotarło już życie współczesne z jego gorączką i zamętem.

Statki parowe i motorówki prują fale modrych jezior. Pociągi pośpieszne aż do najdalszych krańców tych północnych stron wnoszą hałas i zamieszanie, towarzyszące imprezom turystycznym. Auta zapędzają się aż tu po nowowybudowanych szosach.

Na rzekach spławiają miliony zrąbanych pni. Coraz to wstrząsa powietrzem wybuch dynamitu, rozsadzającego skały.

To inżynierowie zakładają kopalnie, do których tłumnie podążają robotnicy.

Dla Lapończyków koczujących rytm życia pozostaje ten sam: wędrują oni niezmiennie od lasów w góry i z gór do lasów, zależnie od pory roku.

A jednak cywilizacja musi wchłonąć spokojny ten lud, to nieuniknione.

Z roku na rok maleje on liczebnie. Obecnie w Norwegii, Szwecji i Finlandii łącznie Lapończyków jest nie więcej niż 20 tysięcy.

Coraz częściej znęcić się dadzą wygodom ludności osiadłej, z którą sąsiadują, i zamieszkują wśród niej.

Zrozumiałą jest rzeczą, że zdobycze kultury muszą nęcić koczowników, których życie jest jednym pasmem ciężkiego zmagania się z żywiołami.

Móc uprawiać skrawek roli i sypiać w lepiance chroniącej przed mrozem wydaje im się marzeniem o raju.

Kobiety Laponki, znękane uciążliwym ustawicznym podsycaniem ognia, gdyż mokre drzewo brzozowe nie chce się palić, śnią po prostu o żelaznym piecyku.

Nic więc dziwnego, że wielu Lapończyków opuszcza dziką północ i osiada po wsiach.

Statystyka ustaliła, że po pewnym czasie wszyscy wymierają na gruźlicę. Przyzwyczajeni do koczowania, nie mogą żyć w odmiennych, o ileż lepszych warunkach.

Oczarowani kinem, upojeni alkoholem przestają się troszczyć o renifery, które gromadnie uciekają do lasów.

Rząd szwedzki zdał sobie sprawę ze strat, które ponosi gospodarstwo narodowe skutkiem zaniedbania hodowli reniferów. To też wydano surowe zarządzenia, mające położyć tamę emigrowaniu Lapończyków na południe.

Przyznano im wszelkie możliwe ulgi w związku z wypasaniem stad, zwolniono ich od podatków.

Założono im nawet szkoły, w których mali Lapończycy, przyswajając sobie elementarne wiadomości ogólne, uczą się zarazem podstaw hodowli i zasad eksploatacji reniferów.

Obliczają ilość tych nieocenionych zwierząt w samej tylko Szwecji na 250,000 sztuk.

Renifery są źródłem znacznego dochodu dla swych właścicieli.

Prócz tego, że stanowią jedyną w Laponii siłę pociągową, spożytkowuje się i wywozi ich mięso, prześliczne rogi i skórę nie do zdarcia, a mającą wszędzie bardzo wysoką cenę.

Mleko samic stanowi wraz z tranem podstawę wyżywienia Lapończyków.

Hodowcy reniferów zdani są całkowicie na kapryśne te stworzenia.

Zdarza się, że pośród głębokiej nocy trzeba zwijać namioty i wędrować przed siebie, gdyż stado puszcza się w drogę.

Albo przeciwnie, renifery nie chcą iść dalej. Potrafią w polu, wśród zawiei przestać parę dni, a pasterzowi nie pozostaje nic innego, jak czekać cierpliwie, aż w końcu wyruszą.

Jan Korot.

NIEBEZPIECZNY PĘK CHRYZANTEM.

TRAGICZNA ŚMIERĆ MŁODEJ MĘŻATKI.

W dwa dni po ślubie z 27-letnim Herbertem P. Hawkins, synem wielkiego przemysłowca angielskiego, znaleziono w Brighton na Great-College-Street panią Lidię Hawkins martwą... w luksusowo urządzonym mieszkaniu młodego małżonka. Przyczyny śmierci były niezwykle tajemnicze. Tak tajemnicze, że Scotland Yard wezwało młodego małżonka, którego miodowy miesiąc tak nagle i tragicznie się skończył, na przesłuchanie... Sąsiedzi słyszeli, że między młodą parą doszło poprzedniego wieczoru do strasznej kłótni, po czym Hawkins wściekły opuścił mieszkanie. Następnego dnia pokojówka znalazła Lidię martwą w łóżku.

Badanie lekarskie nie dało żadnych rezultatów. Nie można było ustalić przyczyny śmierci. Zrozpaczony Herbert Hawkins bronił się, jak mógł, przed podejrzeniem zamordowania swej żony. Przysięgał, że nade wszystko kochał Lidię, i że był szczęśliwy, iż mógł ją pojąć za żonę. Kłótnia, jaka wybuchła między nimi owego wieczoru nie miała żadnego znaczenia. Detektywi i lekarze stali przed zagadką nierozwiązalną.

Mr. Hawkins mimo wszystko zatrzymany został w areszcie. Następnie zwrócono się po radę do znanego lekarza londyńskiego, dr. Davisa, ponieważ na skórze zmarłej widoczne były w niektórych miejscach jakieś dziwne czerwone plamy. Dr. Davis zbadał dokładnie zwłoki młodej kobiety, po czym, potrząsając głową, rozejrzał się bezpośrednio po pokoju. Nagle zauważył na stole olbrzymi bukiet białych chryzantem, które Hawkins przyniósł swej żonie w dzień ślubu.

— Oto jest morderca: — krzyknął dr. Davis, pokazując na bukiet kwiatów.

Detektywi spojrzeli na lekarza, nie rozumiejąc o co mu chodzi.

— Proszę natychmiast wypuścić z aresztu młodego Hawkinsa. Jest on zupełnie niewinny. Młoda kobieta padła ofiarą niezwykłego wypadku którego winowajcą jest „Chryzanthemum Dermatitis".

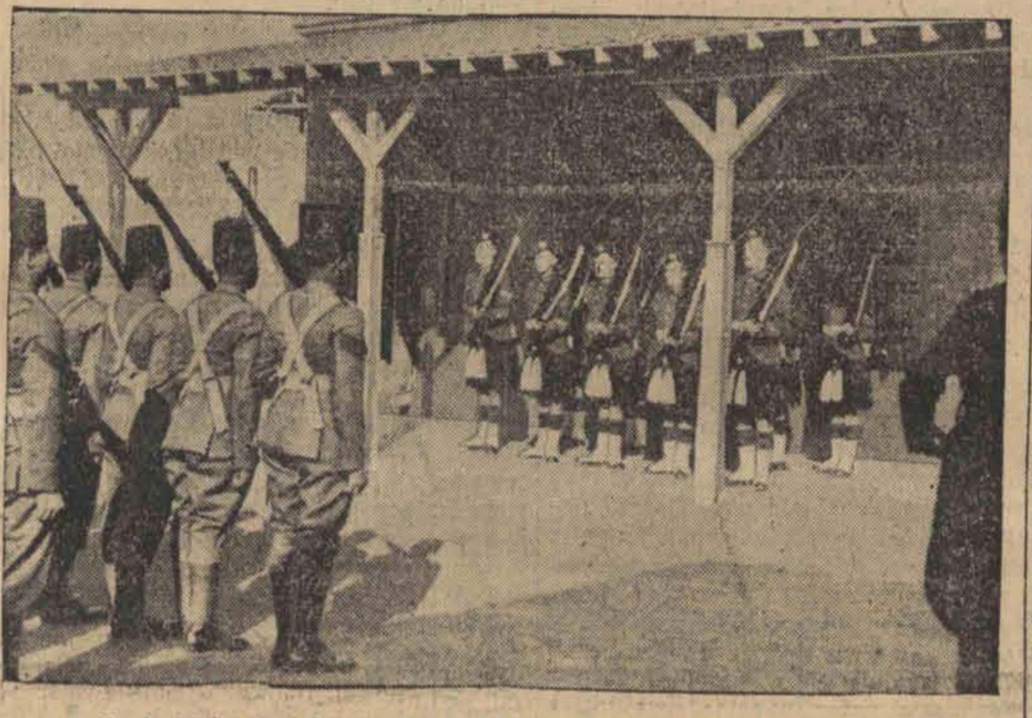
Zwołano cały szereg wybitnych specjalistów chorób skórnych, którzy, jako rzeczoznawcy, orzekli, że diagnoza dr. Davisa jest słuszna. Chryzantemy wywołują bowiem u nielicznych ludzi pewną chorobę skórną, znaną pod nazwą „Chryzanthemum Dermatitis". Choroba ta jest bardzo niebezpieczna i niekiedy powoduje śmierć. Występuje ona bardzo rzadko i, jak twierdzą, rzeczoznawcy, na milion ludzi najwyżej jeden człowiek zapada na tę dziwną chorobę. Ale i wśród tych nielicznych wypadków, jakie znane są w medycynie, zaledwie dwa lub trzy zakończyły się śmiertelnie.

Dla ludzi o wyżej wspomnianych skłonnościach, wszystkie kwiaty mogą być niebezpieczne. Szczególnie od chryzantem jednak muszą oni trzymać się zdaleka. Tragicznym zbiegiem okoliczności Herbert Hawkins przyniósł swej młodej żonie w dniu ich ślubu właśnie pęk chryzantem i zabił ją w ten sposób.

Tego samego dnia jeszcze wypuszczono Herberta Hawkinsa z aresztu. Nieszczęśliwy człowiek jednak, który owdowiał w tak tragiczny sposób w dwa dni po ślubie, nie mógł przeboleć śmierci swej żony i postanowił odebrać sobie życie.

Zamówił olbrzymi bukiet białych chryzantem, postawił je obok siebie, po czym przeciął sobie żyły. Los jednak chciał inaczej. Sąsiedzi znaleźli nieprzytomnego Hawkinsa, zawołali natychmiast lekarzy, którzy zdołali jeszcze uratować samobójcę

Traktat już działa



Po zawarciu traktatu angielsko-egipskiego angielskie oddziały wartownicze opuszczają składy amunicyjne w Kairze. Na zdjęciu warta egipska luzuje Szkotów.

POD JARZMEM PRZYSIĘGI

Powieść **pióra Heleny Lipkowskiej**

STRZESZCZENIE POCZĄTKU.

W ucieczce przed niewidzianym od szeregu lat, kochanym kiedyś człowiekiem Ewa schowała się do swej kuzynki Anny Orskiej. Kmita daremnie jej szukał. Nawet spotkany przypadkowo kolega z wojska płk. Szegedy nie mógł Kmicie udzielić pomocy. Ewa porzucona niegdyś przez Kmitę przed samym ślubem uciekła przed nim na wieś.

W Medwedówce zamieszkała u swej kuzynki Eli, której mąż Andrzej był posłem na jednej z placówek zagranicznych.

* * *

Przed nimi trzech chłopców w postrzępionych ubrankach z podwiniętymi spodenkami, przykucnąwszy w wodzie i gwarząc z minami wielce zaabsorbowanymi, zajętych było wyławianiem wodorostów, które później wpychali do flaszek.

— Patrz, rzekła Magda, jak morze tam szafirowe, tu przy brzegu jest cudnie zielone i przezroczyste.

— A jakie spokojne, niczym staw w Medwedówce!

Na horyzoncie sunęły wolno dwie wąskie smugi dymu, na lewo mały stateczek cały pomalowany na biało opuszczał port a dalej na pełnym morzu nieruchomo tkwiły dwa ciemne punkty łodzi.

Magda, odwróciwszy głowę, patrzyła w stronę miasta.

Po przez przezroczą ledwie dostrzegalną zasłonę z dymu, unoszącego się z kominów, widziało się wyraźnie zarysy statków w porcie, gmachy portowe a dalej miasto, które jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej w ciągu kilku ostatnich lat wyroslo spod ziemi i teraz malowniczo rozrzucone wśród zieleni i wzgórz, z radością i dumą świadczyło o potędze wysiłku młodego narodu.

— Nigdzie chyba nie widzi się tak bogatych, świadczących o zdolnościach naszego narodu, plonów, jak tu — mówiła zamyślona Magda. — I dlatego pewnie kocham tak bardzo Polskie Wybrzeże. Nie wyobrażam sobie wprost jak Polska mogłaby teraz istnieć bez tego cudnego skrawka ziemi.

— Ach, Magdo, — przerwała żywo Ewa — nie mów nawet tego! O tym nawet myśleć nie wolno! Ja tak wierzę w sugestię woli, a przecież z woli jednostek składa się wola tłumu i to coś znaczy!

Umilkły obie, patrząc zamyślone na rozlaną przed ich oczami przestrzeń wodną.

Pierwsza odezwała się znów Magda.

— Namówiłam cię na tę przechadzkę nie tylko dla ruchu i przyjemności spędzenia tu paru chwil, chciałam jednocześnie z dala od uszu ludzkich pomówić z tobą o pewnych sprawach. Podniosła z ziemi parę połyskujących kamyczków i podrzucając je na dłoni, zdawała się przez chwilę namyślać.

— Winnam ci pewne wyjaśnienie... Właściwie pomimo szczerej naszej przyjaźni od blisko trzech lat trwającej, nic o moim dawnym życiu nie wiesz. Wczoraj, gdy byłyśmy u Szegedy'ego zauważyłaś, nie mogłaś nie zauważyć że po obiedzie prowadziliśmy z nim szeptem rozmowę podczas gdy ty oglądałaś albumy z fotografiami. Nie było to bardzo correct z towarzyskiego punktu widzenia, mogło ci się wydać.....

— Magdo, przerwała żywo Ewa, kładąc rękę na ramieniu przyjaciółki — to takie zrozumiałe, że możesz mieć jakieś tajemnice z człowiekiem, z którym łączą cię tak dawne przyjacielskie stosunki. Ja o to żalu do ciebie czuć nie mogę. Jeśli chcesz, nie mów!.....

— Owszem chcę i muszę.

Odrzuciła kamyczki daleko od siebie jak zbyteczny ciężar i skrzyżowawszy ręce na piersi, z oczami wpatrzonymi przed siebie, ciągnęła:

— Pochodzę ze starej mieszczańskiej, kupieckiej rodziny, takiej z ustalonymi pojęciami, zasadami, tradycjami i całym korowodem temu podobnych naleciałości nagromadzonych przez wieki, które jednostkom bardziej indywidualnym ciążą nieznośnie, krępując je. Do takich jednostek ja się zaliczałam, widocznie odziedziczyłam to po prababce, ognistej Włoszce, którą pradziad, w jednej ze swych związanych z interesami przedsiębiorstwa podróży do Włoch poznał i poślubiwszy, przywiózł do kraju. Czułam iskrę Bożą, rwałam się do sceny..... ale rodzina moja oczywiście słyszeć o tym nie chciała. Jako dziewiętnastoletnia dziewczyna poznałam Jasnoborskiego, który od razu zakochał się we mnie, i to tak co się zowie bez pamięci. Początkowo nic prócz przyjaźni dla niego nie czułam, jednakże gdy dał mi najuroczystsze słowo, że jeżeli go poślubię, on zrobi wszystko, by mi udostępnić scenę, zgodziłam się wyjść za niego. Słowa dotrzymał: skończyłam szkołę dramatyczną, a później wstąpiłam na scenę. I pomimo, że z konieczności dom i gospodarstwo zaniedbywać musiałam, nigdy słowa wyrzutu od niego nie słyszałam.

Westchnęła, rozplatając ręce, i zapaliwszy papierosa, ciągnęła dalej:

— Żyliśmy ze sobą dobrze, przywiązałam się do niego, a nawet pokochałam go. Jednakże w jakieś osiem lat po ślubie spostrzegłam w nim pewną zmianę: stał się bardzo nerwowy, a wieczorami nawet wówczas, gdy nie grałam, w domu go nie było. Wkrótce dowiedziałam się, że gra w karty stała się jego namiętnością. I oto przed sześciu laty, przegrawszy — jak na nasze środki — bardzo znaczną sumę, dopuścił się defraudacji w instytucji, gdzie pracował, i poszedł do więzienia. Zdefraudowaną sumę całkowicie już spłaciłam. Po odsiedzeniu kary wrócił do domu, ale zupełnie zmieniony, złamany. Udało mi się znaleźć mu posadę, co prawda na prowincji ale niezłą. Niestety w zeszłym roku popełnił nową defraudację, tym razem już w stanie niepoczytalnym, bo tymczasem stał się kokainistą, i znów trafił do więzienia.

Umilkła, jakby wyczerpana opowiadaniem tych niewesołych dziejów, a Ewa, spojrzawszy na nią, zauważyła jak bardzo w tej chwili twarz jej wyglądała staro.

— Szegedy, jak ci już wspominałam, bywał u nas, znał i nawet dość lubił mego męża, ale teraz uważa, że nie powinnam go odwiedzać, ani przyjąć z powrotem, gdy wyjdzie z więzienia, a ja przecież tego uczynić nie mogę. Zdaniem Szegedy'ego, jednostki zdecydowanie słabe, powinny być pozostawione samym sobie i skazane na zagładę, gdyż jako bezużyteczne są zbędnym, a nawet często szkodliwym balastem, zarówno dla społeczeństwa, jak i dla poszczególnych jednostek, — a ja się z tym zgodzić nie mogę, to zanadto twarde, zanadto bezwzględne!

— Jakie są zatem twoje projekty na przyszłość w stosunku do męża?

Magda wzruszyła ramionami.

— Sądzę, ciągnęła dalej myśl swoją, że jeśli pozostała choć iskra nadziei, iż potrafimy kogoś podźwignąć, nie wolno go nam opuszczać. A przy tym chociaż dawno przestałam męża kochać, czyż wolno mi zapomnieć, że bez jego pomocy nigdybym nie została artystką?

Z podłużnych mądrych jej oczu wyzierał smutek bezbrzeżny.

— Ja bym nie potrafiła zdobyć się na taki ogrom poświęcenia, podziwiam cię wprost, Magdo, — rzekła bardzo cicho Ewa.

Cień uśmiechu przemknął po twarzy Magdy.

— Moje drogie dziecko, lata cię tego nauczą, to takie proste, to tylko, jak mówią Francuzi: „tout comprendre c'est tout pardonner".

—Wracały w milczeniu. Gdy znalazły się na drodze, prowadzącej polem, Ewa — przypomniawszy sobie, że od powrotu do domu ani razu nie jeździła konno i że wierzchowiec jej potrzebuje na pewno przejażdżki — przeprosiła Magdę i zboczyła do zagrody gospodarza, u którego wynajmowała stajnię, by mu polecić żeby przyprowadził konia przed wieczorem do Doliwianki.

Czas do obiadu i południe przyjaciółki spędziły każda u siebie. Ewa pracując nad rozpoczętą rzeźbą, Magda czytając i załatwiając zaległości w korespondencji.

Po podwieczorku Ewa w białej bluzce i czarnych bryczesach ze szpicrutą w ręku, weszła do pokoju Magdy.

— Czy masz jakie projekty na dzisiejszy wieczór? — zapytała wsuwając niesforny lok złocisty pod beret.

— Nie, zastaniesz mnie w domu po powrocie. Jak ty, maleńka, ładnie wyglądasz w tym stroju — i tak bardzo chłopięco!

Ewa uśmiechnęła się i przysyłając jej ręką całusa, wybiegła z pokoju .

Wierzchowiec wysokiej pół krwi gniady wałach „Maharadża", tańczył z początku i miała z nim trochę kłopotu, tym bardziej, że ażeby dostać się na otwartą przestrzeń i dać mu możność galopowania, musiała przed tym przejechać przez las górzystą, krętą, miejscami stromą ścieżką

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na terenie woj. warszawskiego jest duże nasilenie bezrobocia, to też akcja Pomocy Zimowej musiała tam już od początku ogarnąć tysiące rodzin, pozbawionych jakichkolwiek zasiłków pieniężnych. Obecnie ogólna ilość osób pobierających zasiłki ustawowe na terenie woj. warszawskiego przekracza cyfrę 20.000, zaś akcją Pomocy Zimowej objęto do dnia 1. XII. ponad 30 tys. osób, łącznie zatem ponad 50 tys. rodzin w woj. warszawskim korzysta bądź ze świadczeń pieniężnych bądź z Pomocy Zimowej. Wysiłki zbiórki na terenie województwa były wzgl. dobre. W gotówce zebrano do dnia 1. I. 1937 roku 283.000 zł., zaś w naturaliach 4.500 tonn ziemniaków, 1.350 kilo jarzyn, 76 m. sz. drzewa opałowego i 217 tonn zboża, zamiast spodziewanych 3.000. Zboże nie dopisało. Ziemianie nie kwapią się z nadesłaniem darów, za to pracownicy i uboższa ludność chętnie pośpieszyła z pomocą. Wartość świadczeń, udzielanych przez Pomoc Zimową województwa jest nieco mniejsza, niż wartość tych samych świadczeń w Warszawie, co tłumaczy się lokalnymi warunkami, cenami produktów itd. Wynikają z tego takie dziwolągi, że np. na krańcach Warszawy, tam gdzie jedna strona ulicy należy do powiatu, a druga do Warszawy, dwaj sąsiedzi otrzymują różne normy produktów spożywczych. Województwo za to góruje nad Warszawą dziećmi. Około 45 tys. dzieci bezrobotnych dożywianych jest stale z funduszów Pomocy Zimowej i w miarę potrzeby liczba ta wzrośnie jeszcze bardziej.

* * *

W dniu 29 stycznia teatr Polski w Warszawie rozpoczął 25-ty rok istnienia. Dnia 29 stycznia 1913 roku otwarto przedstawieniem „Irydiona". Teatr Polski w Warszawie, zbudowany według projektu Czesława Przybylskiego.

Krateczki.

DARDANELE i OWCZAREK.

Lotna Kazia.

Między kobietami a mężczyznami ta zasadnicza różnica zachodzi, że jeśli mężczyźni są zazwyczaj w stosunkach wzajemnych solidarni, to kobiety między sobą walczą. Wprawdzie pozornie między kobietami istnieją przyjaciółki, ale pożal się Boże, co to za przyjaźń!

Przyjaciółki są to kobiety, które wzajemny widok doprowadza do wściekłości.

— Ślicznie dziś wyglądasz — mówi do przyjaciółki Ciaciadrowska, gdy właśnie tego dnia „ślicznie wyglądająca" przyjaciółka ma żółtą cerę i czerwony nos.

Gdy jedna przyjaciółka powie drugiej, że tej „drugiej" jest świetnie w nowym kapeluszu, sytuacja jest zupełnie jasna:

— Mężusiu! Kup mi nowy kapelusz, ten (wczoraj zresztą kupiony) muszę wyrzucić!

— Dlaczego?

— Bo jest mi w nim ohydnie!

— Kto ci to powiedział? Skąd na taki pomysł wpadłaś? Przecież wczoraj podobał ci się!

— Przyjaciółka powiedziała mi, że jest mi w tym kapeluszu świetnie...

I nowy wydatek dla biednego i zmaltretowanego męża.

Gdybym był właścicielem składu konfekcyjnego czy salonu mód — specjalnie utworzyłbym kadrę „przyjaciółek", których zadaniem byłoby chwalenie u przygodnie spotkanych i zapoznanych znajomych ich ubiorów. Interes prosperowałby świetnie i konfekcja nie miałaby powodów narzekać na brak nabywczyń.

Przyjaciółki nigdy nie radzą się siebie nad doborem materiału, sukni czy t. p., gdyż wiedzą doskonale, że przyjaciółki doradziłyby im coś wyjątkowo szpetnego.

W ogóle kobiety jeśli wyrażają się o swoich znajomych dobrze, to tylko dlatego, by innej znajomej czy przyjaciółce zrobić „na złość".

Gdy taka przyjaciółka wie, że pani X. jest — no powiedzmy sobie — mile widziana przez pana Y., to nie omieszka przy każdej nadarzającej się sposobności powiedzieć żonie czy kochance pana Y.; patrz jak ta X. dziś pięknie wygląda, jaką ma ładną suknię; albo: ten jej oryginalny srebrny lis śliczny, a ty masz srebrnego lisa?, rzuca niby od niechcenia, wiedząc doskonale o tym, że słuchająca wścieka się ze złości.

Przy innej okazji, rzecz prosta, następuje sytuacja odwrotna, bo kobiety są mściwe. Mściwe i kłamliwe. Dla kobiety kłamstwo jest rzeczą zupełnie naturalną. Nie widzą one w kłamstwie nic zdrożnego, przeciwnie kobieta uważa, że wolno jej kłamać wtedy, kiedy się to jej podoba i kiedy jej jest to potrzebne. Ażeby nie wyjść z wprawy kłamią stale. I to robią tak stereotypowo i dziecinnie... Gdzie byłaś? Nigdy inna odpowiedź, jak: u przyjaciółki, w bibliotece, ewentualnie u krawca.

Czasami, bardzo zresztą rzadko, zdarza się, że kobiety mówią prawdę. A oto dowód:

Kugelszwanc zgłosił się do adwokata.

— Panie mecenasie, muszę się rozwieść z żoną!

— Co się stało?

— Powiedziała do mnie „kretyn".

— Panie Kugelszwanc, daj pan spokój. „Kretyn" to jest wprawdzie brzydkie słowo, ale nie stanowi jeszcze powodu do rozwodu. A może sam pan zawinił? Przyznaj no się pan.

— Ależ nie! Posłuchaj no pan. Przychodzę wczoraj do domu i zastaję moją żonę z młodym Gancegalem. — Salciu — wołam — co ty robisz? — A ona mi odpowiada: — Sam nie widzisz, kretynie?!...

SŁUŻĄCA DO WSZYSTKIEGO.

Do kobiety w ogóle nie można mieć zaufania. Niby niewiniątko na pozór a w gruncie rzeczy największa hetera, o czym człowiek się po niewczasie przekonuje. Tak się rzecz miała również z małż. Dardanelów, zamieszkałych przy ul. Rzgowskiej. Przyjęli oni służącą Kazimierę Owczarek. Kilka tygodni było dobrze. Sprawowała się panna Kazia dobrze, miała wzbudzający zaufanie wygląd. Zostawiali ją nawet samą w mieszkaniu. Aż tu nagle...

Przychodzą 4 grudnia r. ub. i Kazi nie ma. Ani Kazi, ani rzeczy wartości ponad 100 złotych. Ponieważ już zdążyli się przywiązać do — nie tyle służącej — ile do własnych rzeczy, zameldowali o tajemniczym zniknięciu Kazi Owczarek policji, która po dłuższych poszukiwaniach ją odnalazła, a Sąd Grodzki skazał na pięć miesięcy aresztu.

Jerzy Krzecki.

Nieostrożny wartownik

zastrzelił młodą kobietę

Z Sosnowca donoszą:

Na torze kolejowym w Myszkowie pełnili służbę wartowniczą Stanisław Gębka i Franciszek Brymora, do obowiązków których należała ochrona mienia kolejowego. W pewnej chwili na torze tym w pobliżu wartowników ukazała się grupa ludzi, zdążająca w stronę Zawiercia.

Wartownicy przypuszczając, że jest to grupa złodziei kolejowych, usiłowała ich zatrzymać.

Na krzyk wartowników grupa tych ludzi zamiast się zatrzymać, poczęła uciekać. Wówczas za uciekającymi ludźmi puścili się w pogoń obydwaj wartownicy. W pewnej chwili Gębka potknął się wskutek czego nastąpił wystrzał z rewolweru, który Gębka trzymał nabity w ręku.

Na nieszczęście strzał był tak fatalny, że kula ugodziła w brzuch 22-letnią Marię Nawrotek, zamieszkałą w pobliskim Mrzygłodzie, znajdującą się w grupie uciekających. Okazuje się że grupa tych ludzi powracała z pracy z fabryki w Myszkowie do Mrzygłodu. Ranną Nawrotek po udzieleniu jej pierwszej pomocy w Myszkowie przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu, gdzie w kilka godzin po tym nieszczęśliwa ofiara nieostrożności wartownika wyzionęła ducha.

Gębka winny śmierci powracającej z pracy kobiety został aresztowany.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Szofer zdradził fałszerzy monet.

Mennica w wiejskiej chacie.

Ze Stanisławowa donoszą:

Przed sądem przysięgłych toczy się obecnie proces Jerzego Radowieckiego i jego ojca Hilarego, bogatego gospodarza i właściciela sklepu z Babczego pow. Nadwórna. Obaj oskarżeni są o wyrabianie fałszywych monet.

Samo odkrycie fałszerzy odbyło się w niezwykle sensacyjny sposób. Mianowicie do policji państwowej w Maniawie zgłosił się pewien szofer z Sołotwiny, który upewniwszy się, że za wykrycie fałszerzy monetarnych można otrzymać nagrodę, opowiedział, że Radowieccy urządzili tajną mennicę i chcieli jego wciągnąć do spółki. Wówczas na polecenie policji szofer wstąpił do szajki i pewnej nocy, kiedy mennica była w ruchu, policja wskoczyła do mieszkania Radowieckich i schwytała obu na gorącym uczynku odlewania fałszywych jednozłotówek.

Jak się okazało fałszywe monety Radowieccy puszczali w obieg w swoim własnym sklepie. Na rozprawie obaj wyparli się winy twierdząc, że padli ofiarą prowokacji ze strony szofera, który działał na podstawie z góry obmyślonego planu, aby zdobyć premię.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 10 LUTEGO.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Audycja dla dzieci
16.25 Programy lokalne
17.00 Walka ze szpiegostwem — odczyt
17.15 Audycja muzyczna z Poznania
17.50 Kupujemy na raty — pogadanka
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne

POLSKIEMU MORZU:

18.50 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni
18.51 Przemówienia: 1) adm. Jerzego Świrskiego, 2) dyrektora zarządu L. M. i K.
19.01 Orkiestra Marynarki Wojennej i chór „Cecylia" z Gdańska (z Gdyni przez Toruń)
19.25 „Sejm Morski" — reportaż historyczny — z Krakowa
19.45 „Pieśń o Gdyni" — wykona chór „Cecylia" i orkiestra Marynarki Wojennej
19.50 „Gdynia" — żywe migawki z portu (z Gdyni przez Toruń)
20.10 Pieśni ludu kaszubskiego
20.30 Apel miast polskich — audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni P. R.
20.45 Polonez A-dur Chopina w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Morze w muzyce i poezji — audycja w wykonaniu orkiestry P. R. z udziałem Janusza Popławskiego (śpiew), chóru oraz T. Bocheńskiego recytacje
22.00 Głos mają pionierzy kolonialni
22.15 Audycja z płyt
23.00 Pozdrowienia dla naszych statków na morzach oraz życzenia od załóg statków polskich
23.10—23.30 Koncert orkiestry Marynarki Wojennej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Muzyka z płyt
16.25 Recital fortepianowy
18.20 Słuchowisko pt. „Przełamujemy kryzys"

CZWARTEK, 11 LUTEGO.

Raszyn.

6.00 Program lokalny dla Katowic
6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert orkiestry Policji Państwowej
12.40 Dziennik południowy
12.50 Programy lokalne
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 Pogadanka dla dzieci starszych pt. „Luty"
16.35 Higiena psychiczna w wychowaniu — odczyt z Wilna
16.50 Koncert małej orkiestry P. R. z Warszawy oraz chór solistów — ze Lwowa
17.50 Książka i wiedza — odczyt
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Komunikat śniegowy z Krakowa
18.13 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 W setną rocznicę zgonu Aleksandra Puszkina. 1. Słuchowisko poetyckie pt. „Mozart i Salieri". 2. Pieśni do słów Puszkina — odśpiewa Jadwiga Huppertowa
20.30 Drohobycz — miasto soli i nafty (pogadanka ze Lwowa)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Sylwetki kompozytorów polskich: Łucja Drege - Schielowa
21.45 Programy lokalne
22.30 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem Witolda Łuczyńskiego
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa i Katowic

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.50 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 „Orbis" mówi...
15.18 Koncert reklamowy
15.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
18.20 Muzyka z płyt
18.35 „Ruch gospodarczy w Łodzi" — pogadanka
21.45 Muzyka z płyt — z Warszawy

STEFAN SZEMONNIER.

SEKRETARZYK.

Klaudiusz Doubrie're uginał się pod brzmieniem strasznego bólu. Nieszczęście, jak piorun z jasnego nieba, spadło nań niespodziewanie.

Malwina, kochana jego żona, którą poślubił przed dwoma laty zaledwie.... zgasła w kwiecie wieku! Mając dwadzieścia dwa lata niespełna... opuściła go na zawsze, by odejść w zaświaty....

Klęczał do ostatniego jej tchnienia u jej wezgłowia. Wpatrywał się w przepiękne, wymowne oczy, które tak lubił całować, a które, gasnące już, tkwiły w jego wzroku podczas gdy sztywniejące palce zaciskały się na jego dłoni kurczowo.

W tym przedśmiertnym spojrzeniu ukochanej, Klaudiusz czytał niemą skargę:

„Porzucić cię, najdroższy?!... Odejść bez ciebie w nieskończoność?!... Czy to możliwe?... Tak!... Możliwe!.., Nieuniknione!... Ale jakie straszne!.. Jakie okrutne!...

Gdy Malwina oddała Bogu ducha, zbolały Klaudiusz miał zdać sobie sprawę, że stracił ją bezpowrotnie, wpadł w rozpacz.

Rodzice zaniepokojeni jego gorączkowym stanem daremnie usiłowali oderwać go od drogich zwłok. Napróżno błagali go by udał się na spoczynek.

Pozostał przez całą noc przy nieżyjącej wpatrzony w śliczną twarzyczkę młodej kobiety, której rysy śmierć napiętnowała nieziemską pogodą i dostojeństwem.

Marcelina Poillard, młodsza siostra nieboszczki zdołała zachować mimo bólu dość zimnej krwi i przytomności umysłu, by ująć zarząd domu w swoje ręce i niedopuścić do częstego w podobnych okolicznościach zamięszania i nieładu.

Klaudiusz, nie zdolny zająć się czymkolwiek był jej wdzięczny za to. Zdziwiła go natomiast nieobecność jej męża, lekkomyślnego Karola Paillarda, którego zbyt swobodne życie nie było tajemnicą dla nikogo.

Jakkolwiek młody człowiek trzymał się zawsze od rodziny żony zdaleka, uchylał się pod rozmaitymi pretekstami od brania udziału w zebraniach i uroczystościach familijnych, nieobecność jego w tak tragicznej chwili równała się obeldze i Klaudiusz czuł się tym bardzo dotknięty.

— Czy Karola nie ma w Paryżu? — spytał Marcelinę urażonym głosem.

Młoda kobieta zaskoczona pytaniem, zmieszała się i po chwili milczenia dopiero odparła wśród łkań z wysiłkiem.

— Zgadłeś Klaudiuszu. Karol wyjechał z Paryża.

Zauważywszy, że zrobił Marcelinie przykrość Doubriere nie poruszył tej kwestii więcej pomstując w duszy na obojętność szwagra.

W parę godzin później Marcelina zwróciła się do Klaudiusza z prośbą o kluczyk od sekretarzyka siostry, gdzie jak twierdziła spodziewała się znaleźć listę z adresami przyjaciół i znajomych.

Lecz Doubriere odmówił kategorycznie.

— Nie chcę — rzekł — by ktokolwiek dotykał rzeczy, będących wyłączną własnością mojego drogiego biedactwa. Mam nadzieję, że nie weźmiesz mi tego za złe, Marcelko.

Kiedy wreszcie młody wdowiec opuścił na usilne prośby swej matki pokój, gdzie spała snem wiecznym istota, która była jedyną jego racją bytu na ziemi, przeszedł do salonu i... jak dziki zwierz w klatce, jął mierzyć go wzdłuż i wszerz zdenerwowanym krokiem.

Wtem zamglony jego wzrok padł na biureczko z różowego drzewa, przy którym żona jego często przesiadywała.

Spazm bólu ściągnął rysy Klaudiusza. Wdzięczna sylwetka Malwiny stanęła mu przed oczyma: Widział ją jak żywą, pochyloną nad ćwiartką papieru i piszącą z właściwą jej szybkością, z której lubił żartować.

Młoda kobieta przerywała wówczas pisanie, by podbiec do niego, wytargać śmiejąc się za uszy, uwiesić się potym na jego szyi i wycałowawszy go wrócić do swej roboty.

— I pomyśleć, że okrutna śmierć zabrała tę pełną wdzięku i radości życia istotę! — szeptał Klaudiusz łamiąc ręce.

Stanął przy sekretarzyku.

— Czy nie ma w nim czegoś, co Malwina pragnęłaby zabrać z sobą do grobu? — przemknęło mu nagle przez myśl.

Otworzył jedną z szuflad: leżała w niej biżuteria i bransoleta-zegarek wysadzany brylantami, upominek od niego w rocznicę ślubu.

W drugiej znajdowały się pamiątki z paru ich podróży. Tych szczęśliwych i pełnych najmilszych podróży, o których droga nieboszczka mówiła długo przed wyjazdem i dłużej jeszcze po powrocie.

Klaudiusz nacisnął z kolei deseczkę kryjącą trzecią małą szufladkę. Pokazując ją mężowi Malwina przekomarzała się z nim z figlarnym uśmiechem.

— Tutaj schowam to, co chciałabym ukryć przed twoim okiem — mówiła — całując go.

Młody człowiek pewien był, że nie ma nic w szufladce. Mimo to jednak zajrzał machinalnie do niej i drgnął na widok grubej koperty leżącej w głębi.

Po chwili osłupienia wziął ją do rąk. Była bez napisu. Niezdecydowany obracał ją w drżących palcach po czym otworzył i wyjął paczkę listów związanych różową wstążeczką.

Klaudiusz odczytywał je jeden po drugim, nie wierząc oczom swoim. Listy tchnęły taką bezgraniczną miłością, pełne były takiego zachwytu nad wdziękiem i urodą ukochanej kobiety, że czytającemu zrobiło się słabo i opadł bez sił na fotel

Imię: „Jerzy" w podpisie nie mówiło mu nic

— Malwina?! Moje ukochanie?!.. Czy to prawda?! Czy mnie wzrok nie myli?!... Czy jestem przy zdrowych zmysłach?!..

Wstał z trudem po chwili i czytał dalej. W jednym z listów amant robił aluzje do tego, który stał na drodze do jego szczęścia wyrażając nadzieję, że wybije upragniona godzina, kiedy on i jego najdroższa nie będą zmuszeni kryć się ze swoją miłością.

— Malwina!.. Moja ubóstwiana żona!.. Wyglądała mojej śmierci!.. — szeptał nieszczęśliwy Klaudiusz.

Nagle wściekły gniew ogarnął go.

Do salonu zajrzał służący meldując przybycie przedsiębiorcy pogrzebowego.

— Proszę zostawić mnie w spokoju — huknął jego pracodawca piorunującym głosem.

Wylękły lokaj cofnął się i pobiegł zawiadomić panią Paillard o niezwykłym podnieceniu swego pana.

W obawie zgubnych następstw rozpaczy Marcelina pośpieszyła do salonu. Ujrzawszy fatalne listy w rękach szwagra padła z okrzykiem przerażenia na kolana przed nim i wybuchnęła spazmatycznym łkaniem.

— Wiesz wszystko, Klaudiuszu! — wołała urywanym głosem — przebacz, ach przebacz mi, że ośmieliłam się powierzyć te listy, pisane do mnie, Malwinie! Nie chciała mieć ich w swoim sekretarzyku!.. Ale póty błagałam ją, póki nie uległa mojej prośbie!..

Doubrière przesunął ręką po wilgotnym czole. Po czym podnosząc szlochającą spytał łagodnym głosem:

— Te listy należą do ciebie?..

— Ach! Nie potępiaj mnie Klaudiuszu! — odparła zawstydzona — zważ, że nie miałam jak nasza droga Malwinka szczęścia wyjść za mąż z miłości.. Pomyśl, jakie ciężkie miałam życie z Karolem!.. Dowiedz się wreszcie, że mąż mój wyjechał do Brazylii z kobietą, z którą ma zamiar ożenić się. Zawiadomił mnie listownie o tym.

Wstyd, upokorzenie i lęk ogarnął Klaudiusza na myśl, że Marcelina przy większej dozie przenikliwości mogła była zorientować się, kogo on śmiał podejrzewać o wiarołomstwo?

Z czołem pochylonym poszedł ukorzyć się przed drogimi zwłokami tej która była uosobieniem kochającej, pełnej poświęcenia i wiernej małżonki.

— Będę mógł opłakiwać cię w dalszym ciągu!.. — szepnął z gorzkim zadowoleniem pokrywając ręce i kolana nieboszczki pocałunkami.

T. J. S.

SPORT.

DZIŚ MECZ FINAŁOWY o mistrzostwo Polski w hokeju

Dziś w środę, dnia 10 lutego na lodowisku w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie rozegrany zostanie ostatni mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy warszawskim AZS a Warszawianką. Mecz ten zadecyduje, czy tytuł mistrza Polski przypadnie akademikom, lub Cracovii. Warszawianka może najwyżej uzyskać tytuł wicemistrza Polski jeżeli się jej uda pokonać AZS w stosunku wyższym niż 2:0.

POZNAŃ CHCE 1400 ZŁ. za mecz z Warszawą.

Mecz bokserski Warszawa — Poznań nie odbędzie się w tym roku. Pertraktacje prowadzone w tej sprawie, utkwiły na martwym punkcie. Poznań wyraził zgodę na przyjazd do Warszawy, ale za start za żądał 1.400 złotych, zarzekając się z góry przed prawami rewanżu. Warszawa byłaby skłonna nawiązać stosunki z Poznaniem ale na prawach rewanżu i za zapłatą 1000 złotych.

Z Poznania nadeszła odpowiedź, że podtrzymuje swe pierwotne warunki.

Burza na boisku.

„Emocjonujący" przebieg meczu piłkarskiego o mistrzostwo

Finałowy mecz piłkarski o puchar i mistrzostwo Ameryki Południowej, rozegrany pomiędzy drużynami Brazylii i Argentyny, miał przebieg skandaliczny.

Po szeregu incydentów brutalnego zachowania się zawodników w 36-ej minucie gry boisko zamieniło się w teren ordynarnej walki pomiędzy zawodnikami.

Na boisko wkroczyła policja, lecz wówczas w bójkę wdała się również publiczność. Skandaliczną scenę przerwała interwencja specjalnie przybyłych wyższych władz policji, oraz urzędników ambasady brazylijskiej.

Mecz przerwano na pół godziny. Piłkarze brazylijscy, którzy stali się przedmiotem brutalnego ataku ze strony argentyńczyków, wyszli na boisko dopiero po solennym przyrzeczeniu kapitana drużyny argentyńskiej, że gracze jego drużyny powstrzymają się od aktów brutalności.

Mecz rozegrany w przepisowym czasie nie dał, niestety wyniku. Dopiero w trzeciej dogrywce Argentyńczycy zdobyli dwa punkty, wygrywając dzięki temu mecz.

Sport w kilku słowach.

Łódzka Komisja Szermiercza organizuje w celu wyłonienia kobiecej reprezentacji Łodzi eliminacyjne zawody szermiercze dla pań. Pierwsze tego rodzaju eliminacje odbędą się w nadchodzący poniedziałek o godz. 19-ej w lokalu klubu Tramwajarzy przy ul. Piotrkowskiej 211.

W eliminacjach weźmie udział 8 zawodniczek.

W ciągu soboty i niedzieli 13 i 14 bm. reprezentacja szermiercza Łodzi rozegra w Katowicach mecz z Katowicami.

Reprezentacja Łodzi została ustalona następująco: por. Śpiechowicz, Kantor, Dajwłowski (WKS), Kaźmierczak, Bartosik, Domański (Pocztowe PW), Banaś, Wciślik Miller (Tramwajarze), Krzyżanowski (Ł. K S.). Drużyna łódzka wyjeżdża do Katowic w piątek 12 bm. pod kierownictwem por. Śpiechowicza.

W sobotę rozegrany zostanie floret, w niedzielę szpada i szabla.

W międzypaństwowym meczu bokserskim Polska—Austria w dniu 21 bm. w Łodzi, program przewiduje walki następujące:

Waga musza Rundstein (P.)—Schlanger (A.), waga kogucia Czortek (P.) —Takerer (A.); waga piórkowa: Krzemiński (P.) lub Polus—Jaro (A.); waga lekka Woźniakiewicz (P.)—Hadrigan (A.); waga półśrednia Ostrowski (P.)—Bedrich (A.) waga średnia Chmielewski (P.)—Dowhan (A waga półciężka Klimecki (P.)—Wibiral Lub Schwifer (A.) waga ciężka Piłat (P.) —Lutz .(A.).

Do specjalnie silnych punktów Austrii należą Schlanger w wadze muszej, wielokrotny reprezentant Jaro, Hadrigan, Dowhan i Lutz.

Zarząd ŁOZB zwraca się za naszym pośrednictwem do sportowej Łodzi o wcześniejsze zaopatrywanie się w bilety, gdyż ze względu na rzadko notowane zainteresowanie meczem już teraz większość biletów została wykupiona.

Przedsprzedaż biletów odbywa się w firmie: Erwin Stibbe, Piotrkowska 132.

— Łódzki Okręgowy Związek Hokeja Lodowego wyznaczył na tydzień bieżący zawody o mistrzostwo klas A i B.

W czwartek 11 lutego o godzinie 19-ej odbędzie się na lodowisku przy Al. Unii mecz rewanżowy o mistrzostwo klasy A: ŁKS—SKS. Poza tym w czwartek na lodowisku Wimy odbędzie się mecz o mistrzostwo klasy B.: Wima—UT II;. W piątek, 12 lutego odbędzie się o godzinie 19-ej na lodowisku KP. Zjednoczone mecz Zjednoczone—ŁKS II

— Kierownictwo sekcji piłkarskiej Union-Touringu zakontraktowało definitywnie Herthę (Saksonia) na 16 i 17 maja (Zielone Świątki).

WYKŁADY NA P. U. S.

Kierownictwo Powszechnego Uniwersytetu Społecznego przy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny komunikuje, że z dniem 10 lutego r. b. zostają rozpoczęte dwa nowe cykle wykładów, a mianowicie: 1) Zagadnienie Spółdzielczości, 2) Nauka o prawie.

Wykłady na PUS odbywają się trzy razy w tygodniu w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19 do 21. Zapisy na wspomniane wykłady przyjmuje sekretariat PUS przy ul. Kilińskiego L. 150 od godz. 18 minut 30 do 19 w dniach wyżej wymienionych.

Równocześnie podajemy program wykładów na okres najbliższy: W środę dnia 10 lutego pan sędzia Szreter wygłosi prelekcję na temat „Ustawodawstwo w Polsce". W piątek 12 lutego wygłosi prelekcję na temat „Zagadnienie spółdzielczości" pan Durko. W poniedziałek 15 lutego wygłosi prelekcje — pan magister Dzienisiewicz na temat „Ekonomia polityczna".

Czy nie za wiele?

MASOWA WYPRAWA TENISISTÓW.

Na Riwierę mają wyjechać następujący zawodnicy: Jędrzejowska, Tarłowski, Hebda i Tłoczyński. Wyjazd ma nastąpić około 15 bm. — powrót dopiero w drugiej połowie marca.

Pierwszym turniejem, w którym Polacy wezmą udział na Riwierze, będzie turniej w Monte Carlo (początek 22 bm.). Następne turnieje odbędą się w Mentonie, Nicei, Cannes i San Remo. Najważniejszym i najwięcej ciekawym jest turniej w Monte Carlo.

Ekspedycja naszych tenisistów będzie kosztowała dość drogo. Uważamy, iż wysyłanie na tak długi okres czasu zawodników, którzy właściwie w turnieju nie odegrają większej roli, nie ma najmniejszego sensu.

Pobyt zawodników polskich powinien być zredukowany do minimum. Obniżyłoby to wiele ogólny koszt ekspedycji. Wydawanie pieniędzy na pobyt zawodników na Riwierze w czasie, kiedy w kasach związku Lawn-Tenisowego są pustki — mija się zupełnie z celem. Subsydia, jakie otrzyma związek tenisowy od PUWF-u na wyjazd dla zawodników są pieniędzmi społecznymi i nie można ich trwonić. Gdyby zawodnicy wyjeżdżający na Riwierę należeli do grupy młodych zawodników, którzy podczas tournee mogliby się czegoś nauczyć lub też, gdyby zawodnicy, którzy wyjeżdżają, mogli odegrać w turnieju poważną rolę i odnieść szereg zwycięstw — sprawa byłaby zupełnie zrozumiała.

Z chwilą, kiedy ani Tłoczyński, ani Tarłowski, ani Hebda nie są w takiej formie, aby mogli odnosić sukcesy, finansowanie pobytu zawodników przez miesiąc czasu, należy bezwzględnie uznać za pomysł nie zupełnie dojrzały... Chyba, że komuś specjalnie zależy, aby „pupilkowie", spędzili mile urlop za granicą. Dobrze! Ale pan mecenas sportu, „radcunio" i kapitan sportowy w jednej osobie zapomina, iż urlopu nie można spędzać za pieniądze społeczne!

RADZĄ I RADZĄ...

Walne zgromadzenia związków.

Terminarz najbliższych walnych zgromadzeń związków sportowych przedstawia się następująco: 20—21 bm. walne zgromadzenie Pol. Zw. Piłki Nożnej, 27—28 bm. — walne zgromadzenie Pol. Zw. Lekkoatletycznego, 28 bm. — walne zgromadzenie Pol. Zw. Kolarskiego, 21 marca walne zgromadzenie Pol. Zw. Piłki Ręcznej, w połowie marca sejmik wioślarki.

Ani Amerykanka, ani Austriaczka...

Mistrzostwa świata w ping-pongu

W Badenie zakończone zostały w poniedziałek późnym wieczorem mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Tytuł mistrzowski w grze podwójnej panów zdobyła para amerykańska Blattner — Mac Clure, bijąc parę austriacką Bergman — Goebel 3:2.

W grze pojedyńczej pań, tytuł mistrzowski nie został nikomu przyznany. W meczu finałowym pomiędzy Amerykanką Aarons i Austriaczką Pritzi po zdobyciu przez każdą z zawodniczek po jednym secie, spotkanie przerwano z powodu spóźnionej pory i obie zawodniczki sklasyfikowano łącznie na drugim miejscu.

Lublin rezygnuje z organizacji mistrzostw Polski.

W dniach 20 i 21 bm. odbyć się miały w Lublinie mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej. Ponieważ zarząd PZPR postanowił przesunąć te mistrzostwa o jeden tydzień później, a w nowym terminie jedyna odpowiednia w Lublinie sala (okręgowego ośrodka WF.) zajęta będzie na zawody szermiercze o mistrzostwo OK. II, przeto zarząd lubelskiego OZPR. zrezygnował z organizowania mistrzostw w Lublinie.

Nie chce walczyć z Jaroszem...

Freddy Steele, który jest uważany w Ameryce za mistrza świata wagi średniej otrzymał propozycję walczenia w czerwcu z Teddy Jaroszem o tytuł. Mecz odbyłby się w Spitsbourgu, a honorarium Steela wyniosłoby 25.000 dolarów.

Steele jednak odrzucił tę ponętną ofertę, twierdząc, że w obecnej chwili tylko interesuje go spotkanie o tytuł z Babe Risko Pyłkowskim, które 18 lutego rozegra w Nowym Jorku.

— Jeśli uda mi się pobić Pyłkowskiego, to wówczas jedynym moim celem będzie walka z Thilem, mówił Amerykanin.

Steele jednak nie otrzymał żadnych propozycji z Europy, a jak wiadomo, Thil stawia swój tytuł na kartę przeciw Lou Brouillardowi, którego kandydatura w ogóle nie jest brana w Ameryce pod uwagę.

Powracając jeszcze do Jarosza, to pobił on ostatnio wszystkich swych rywali z Risko-Pyłkowskim na czele i właściwie on jeden posiada moralne prawo zmierzenia się o tytuł ze Steelem.

Tak czy owak, Steele musi walczyć z jednym z Polaków (Pyłkowski, Jarosz). Dla Polonii amerykańskiej ma to olbrzymie znaczenie.

—0—

WYSTĘP MISTRZA SOLSKIEGO W TEATRZE MIEJSKIM.

Dziś w środę o godz. 8.30 wiecz. grać będzie w Teatrze Miejskim Honorowy Dyrektor naszej sceny mistrz Ludwik Solski, w arcykomedii Molliera „Skąpiec". Będzie to nieodwołalnie ostatni już występ tego genjalnego artysty. Ceny zniżone.

Jutro w czwartek o godz. 8.30 wiecz. oraz w sobotę o godz. 4-ej popoł. również po cenach zniżonych monumentalne arcydzieło Żeromskiego „Róża" w wybornym wykonaniu całego zespołu z Tadeuszem Białoszczyńskim w roli głównej.

W piątek o godz. 8.30 wiecz. oklaskiwana gorąco przez rozbawioną publiczność przemiła komedia Vernera „Bęben" z Zulą Dywińską i amantem scen warszawskich Antonim Różyckim w rolach głównych.

Uroczystości papieskie w Łodzi.

W dniu 12 lutego b. r. przypada wielka rocznica XV-lecia błogosławionych rządów Papieża Piusa XI. Celem uczczenia wiekopomnej koronacji Papieża Piusa XI na Stolicy Apostolskiej, staraniem Zarządów Par. Akcji Katolickiej odbędą się uroczystości papieskie.

W Łodzi, dnia 14 lutego o godz. 10-ej rano w kościele św. Stanisława Kostki zostanie odprawione pontyfikalne nabożeństwo.

O godz. zaś 19 m. 30 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111, staraniem Tow. Kultury Katolickiej odbędzie się reprezentacyjna akademia, w czasie której referat wypowie J. E. Ks. Biskup Wł. Jasiński, Ordynarjusz Diecezji Łódzkiej. W części koncertowej wystąpią profesorowie Konserwatorium Muzycznego, chór męski „Echo", oraz orkiestra wojskowa 28 p. Strz. Kan.

KOMUNIKAT Z. O. R.

Zarząd Koła Łódzkiego Z.O.R. Rz. P. przypomina swym członkom, że w dniu 11 bm. o g. 20 punktualnie w lokalu związku kpt. dypl. Kazimierz Kowalski wygłosi odczyt na temat: „Zagon samochodowy na Kowel w 1930 r."

ODCZYT W SALI RADY MIEJSKIEJ.

Dziś tj. 10 bm. o g. 19 w sali Rady Miejskiej (Pomorska 16) wygłosi odczyt naczelnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Jan Rozwadowski n.t.: „Polska polityka kolonialna i kolonizacyjna na tle sytuacji ludnościowej i gospodarczej Polski". — Wstęp bezpłatny.

BANDERA MARYNARKI WOJENNEJ na maszcie magistratu łódzkiego.

Uroczystość obchodu 17-letniej rocznicy dojścia wojsk polskich do morza, odbędzie się w niedzielę dnia 14 lutego rb.

Uroczystość rozpocznie się zbiórką wszystkich oddziałów, organizacyj i stowarzyszeń, o godz. 9,30 przed kościołem garnizonowym przy ul. św Jerzego, gdzie po uroczystym nabożeństwie i okolicznościowym kazaniu uformuje się manifestacyjny pochód.

W porządku ustalonym przez Komendanta miasta pochód przejdzie ul. 11-Listopada na Pl. Wolności, gdzie w obecności władz, podczas odegrania hymnu narodowego, Związek Marynarzy Rezerwy R. P. w Łodzi podniesie banderę wojenną na maszcie magistratu m. Łodzi.

Po uroczystym podniesieniu narodowego symbolu, pochód przejdzie do sali Rady miejskiej, przy ul. Pomorskiej na akademię.

Ze względu na powyższy program i głębokie znaczenie rocznicy Zarząd Związku Marynarzy Rezerwy R. P. w Łodzi wspólnie z Ligą Morską i Kolonialną wzywa całe społeczeństwo łódzkie, wszystkie organizacje wojskowe, społeczne i stowarzyszenia do wzięcia czynnego udziału w wielkim święcie Marynarki Wojennej.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 9 lutego.

Nowy Jork: loco 13.22, luty 12.53, marzec 12.62, kwiecień 12.59

Liverpool: loco 7.25, luty 6.98, marzec 6.98, kwiecień 6.98

Upper: loco 8.06, marzec 7.85, maj 7.89, lipiec 7.91

Brema: loco 15.19, marzec 12.85, maj 13.13, lipiec 13.27

Waluty, dewizy i akcje.

Mocniejsza tendencja dla papierów państwowych.

Obroty papierami państwowymi były dość duże, kursy kształtowały się zwyżkowo.

Z premiówek po wyższych o 25 gr cenach nabywano Dolarówkę oraz 3-proc. Poż. Inwestycyjną 1 i 2 emisji.

Dla pożyczek dolarowych tendencja była również mocniejsza. 6-proc. Poż. Dolarowa zyskała 0.25 proc., a 7-proc. Poż. Stabilizacyjna zł 1.50

Poza tym obracano 5-proc. Poż. Konwersyjną po cenie o 0.75 proc. podwyższonej oraz 4-proc. Poż. Konsolidacyjną, która zwyżkowała o 0.13 proc. Drobne odcinki Poż. Konsolidacyjnej zakupywano po cenie niezmienionej. Listy i obligacje banków państwowych obiegały po kursach ustalonych.

Małe zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi.

Dział listów zastawnych był bardzo mało ożywiony, ogółem przedmiotem transakcyj były trzy gatunki papierów; kursy kształtowały się cokolwiek mocniej.

4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.25 proc., 4 i pół proc. m. Warszawy notowano 53.25 proc.

Poza tym obracano 5-proc. m. Warszawy 1933 r. po cenie niezmienionej, drobne odcinki natomiast zyskały 0.25 proc. na kursie.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych notowań i transakcyj.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 65.00, 2 emisji 65.75, Dolarowa 3 s. 47.75, Stabilizacyjna 1927 r. 450.00, Konsolidacyjna 1936 r. 52.13, drobne 50.38, Konwersyjna 1924 r. 53.50, Dolarowa 1919 r. 63.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 49.50, m. Warszawy 53.25, m. Warszawy 1933 r. 56.25

Żywe obroty akcjami.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dość duże, ogółem w transakcjach zanotowano sześć gatunków akcyj.

Bank Polski 110.00, Cukier 28.50, Węgiel 18.00, Lilpop 1[illegible].75, Starachowice 32.75, Haberbusch 37.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 10. 2. — Urzędowa cedułą giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 29.00 — 29.50, żyto 1 stand. 23.25 — 23.50, mąka pszenna gat. 1 wyciągowa 46.00 — 47.00, mąka żytnia wyciąg. 34.50 — 35.50, mąka razowa 28.00 — 29.00

Poznań, 10. 2. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: żyto 23.75

Ceny orientacyjne: żyto 23.50 — 23.75, pszenica 27.50 — 27.75, mąka żytnia wyciąg. 34.75 — 35.25, mąka pszenna gat. 1 wyciąg. 44.75 — 45.75

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Skąpiec.
Teatr Polski (Cegielniana 27 — Bunt w domu poprawy.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Roxy.
Adria. I. Żółty skarb. II Mały król.
Casino. Ogród Allacha.
Corso „Regina"
Europa. Zapomniana symfonia
Grand-Kino. Lekkoduch.
Metro. I. Żółty skarb. II. Mały król.
Miraż. I. Wielki czarodziej II Senorita w masce.
Palace. Dla Ciebie, Mario (Ave Maria)
Rakieta. Szept miłości.
Rialto. Wierna rzeka.

mówi.
Przedwiośnie. „Pod dwiema flagami".
Stylowy. Straszny dwór.
Ton. „Mój Pan Mąż".

Instytut propagandy sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11— 2o-ej.

WYSTAWY.

Wystawa obrazów Abe Gutnajera — Piotrkowska 106

Wystawa prac malarskich pań: Godlewskiej, Kwapiszewskiej, Ebinowej, Mogilnickiej - Iwaszkiewiczowej — Piotrkowska 104 (w lokalu Miejskiego Muzeum Etnograficznego).

Wystawa „Łódź w obrazach" — Park Sienkiewicza.

Wystawa Przeciwalkoholowa, ul. Gdańska 111, otwarta od g. 9—14 i od 16—19

Jutro zjemy na obiad

Zupę pomidorową z ryżem, schab z kapustą, budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY

Jutro. Marii.
Wschód słońca 7.05
Zachód słońca 16.52
Długość dnia 9,47
Przybyło dnia 1.48

Katastrofa samochodowa.

W ruchliwym punkcie miasta zderzyły się wczoraj dwa automobile, na szczęście obeszło się bez poważniejszego wypadku, jedynie pasażerka jednego z samochodów zemdlała z przerażenia. Kiedy wróciła do przytomności, pierwsze jej słowa były:

— Gdzie moja torebka? Miałam tam los loteryjny!

Oddano jej natychmiast torebkę, w której, jak się okazało, znajdowały się różne drobiazgi i ćwiartka losu do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej oraz sto złotych gotówką. Charakterystyczne jest, że pasażerka obudziwszy się z omdlenia nie zaniepokoiła się przede wszystkim o sto złotych, kwotę bądź co bądź poważną, ale właśnie o ćwiartkę losu, za którą zapłaciła tylko dziesięć złotych. Gdy zagadnięto ją o to, odpowiedziała po prostu:

— Ćwiartka losu tak niewiele koszutjąca przedstawiać może wartość kilkudziesięciu i więcej tysięcy złotych, gubiąc los, nie wiedziałabym w ogóle ile straciłam, może drobną kwotę, a może wielką fortunę... Nigdy jeszcze nie zamieniłam posiadanego losu na inny, jak również nie zdarzyło mi się nie odnowić losu do następnej klasy; myśl, że właśnie na ten nieodnowiony lub zamieniony los paść może wygrana — nie dałaby mi spokoju! Wygrywałam już drobniejsze kwoty i wierzę, że wygram również wielką sumę! (Wr.)

MARZENIA DZISIEJSZYCH PANIEN.
TYP NOWOCZESNEGO MĘŻCZYZNY.
SENTYMENTALIZM NIE JEST MODNY.

Damska moda zmienia się nieustannie, robiąc nieraz ekstrawagancyjne skoki. Jednego roku modne są kapelusze duże, drugiego akurat malutkie. Suknie zmieniają fasony tak zasadniczo, że suknia modna w jednym roku, w drugim roku może wyglądać śmiesznie.

Jeżeli przypadkowo dostaje nam się do rąk fotografia znajomych pań, pochodząca z przed, powiedzmy, pięciu lat, nie możemy wstrzymać się od uśmiechu. Co za kapelusze! Jakie zabawne suknie! Fryzury niemożliwe! A jednak panie te podczas zdejmowania fotografii robiły wrażenie estetyczne, bo były ubrane według ówczesnej mody

Jeżeli natomiast oglądamy fotografię panów, datowaną choćby przed 10-ciu latami, nie zauważymy wielkich i istotnych różnic między ich ubraniem, a ubraniem obecnie noszonym. Są wprawdzie drobne zmiany w kroju ubrania,. w fasonie kołnierzyka, czy krawata, lecz zmiany te dają się zauważyć dopiero przy bliższym i bardzo uważnym rozpatrzeniu fotografii.

Mężczyźni są o wiele konserwatywniej si w stroju od dam. Różne się na to składają przyczyny. Niewątpliwie najważniejsze są natury ekonomicznej. Po prostu mężczyźni są praktyczniejsi, dłużej noszą ubrania, które zresztą są też bardziej trwałe od strojów damskich. Nawet bardzo dbający zrobione przed 10-ciu laty ubranie i nie będzie w nim wyglądał śmiesznie.

Jeżeli natomiast weźmiemy dłuższe okresy czasu, to wtedy możemy stwierdzić, że typ wytwornego mężczyzny ulega bardzo zasadniczym zmianom i to nie nietylko pod względem wyglądu, ale pod względem istoty wewnętrznej. Płaczliwy młodzieniec z epoki romantyzmu, wygłaszający napuszone tyrady sztucznym stylem, wydałby się nam dzisiaj więcej śmieszny nawet przez swe zachowanie, aniżeli przez niemodny strój.

Dandys z epoki drugiego cesarstwa swoim sposobem bycia, swoimi bokobrodami i kwadratowym monoklem, wzbudzałby efekt komiczny. Ale nawet typy modne nie tak dawno, bo przed wielką wojną, typy tak zwanych wówczas dekadentów, którzy stao wygląd mężczyzna, może śmiało włożyć rali się imponować swym przeczuleniem i egzaltacją, dziś byłyby śmieszne.

Typ nowoczesnego mężczyzny daleko odbiega od typu lat przedwojennych. Przedewszystkim jest to typ człowieka zdrowego moralnie i fizycznie. Poetyczna deklamacja, sentymentalizm i przeczulenie nie są dziś modne. Dzisiejszy ideał kobiet, to sportowiec, zgrabny, śmiały, zachowujący się bez pozy, naturalnie, nie jak adorator, a jak dobry kolega.

Przedstawicielami tego typu są dziś najbardziej popularni amanci filmowi. Pod wpływem filmu nowoczesny ideał mężczyzny spopularyzował się w całym świecie i dzisiejsze panny nie marzą już o długowłosych poetach ani o zblazowanych lwach salonowych,— lecz uosabiają swój ideał w wygimnastykowanym, radosnym, energicznym chłopcu, który zamiast płaczliwie przemawiać, imponuje swą siłą moralną i fizyczną.

Jakże daleko odbiegliśmy od Werthera!

Najmłodsze ofiary powodzi.



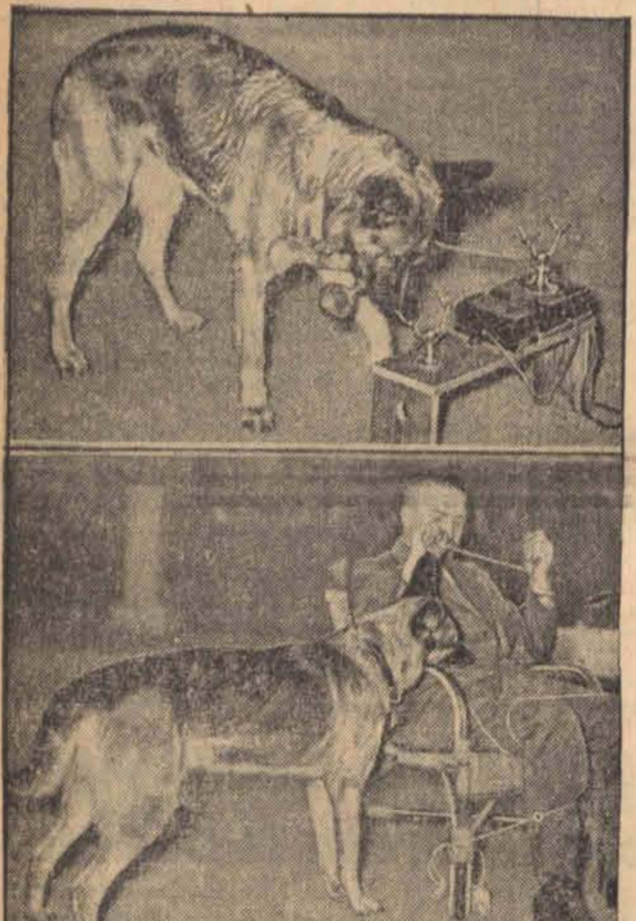
W czasie powodzi w Ameryce wiele dzieci pozostało bez dachu nad głową Zgromadzono je w przytułkach

Ciekawy eksperyment amerykański
PUBLICZNOŚĆ MONTUJE FILM.

Nie wszystkim zapewne wiadome są amerykańskie metody montowania bardziej wartościowych filmów. W Hollywood ustaliła się od lat pewna metoda, w myśl której film nie zmontowany jeszcze całkowicie, daleko dłuższy niż ten, jaki po końcowym montażu ukaże się na ekranach, wyświetlany jest niespodziewanie w jednym z kin. Bez żadnej zapowiedzi, bez reklamy, zamiast bieżącego filmu, ukazuje się na ekranie film, który ma być dopiero wypuszczony. Na sali, w rozmaitych miejscach siedzi cały szereg obserwatorów, badających reakcję publiczności, a niezależnie od tego publiczność dostaje specjalne kartki, które wypełnia swoimi uwagami. Normalnie pokazy te odbywają się w Hollywoodzie w jednym z większych kin, w którym publiczność była do pokazów tych przyzwyczajona.

Obecnie, jeden z wielkich producentów amerykańskich S. J. Briskin, producent filmu „Pług i gwiazdy" postanowił zerwać z dotychczasową tradycją i przed końcowym montażem filmu pokazać go w kilkudziesięciu kinach w całych Stanach Zjednoczonych. Mr. Briskin przypuszcza, że film „Pługi i gwiazdy" jest jednym z największych obrazów bieżącego roku i że dla obrazu tego opłaca się ten kolosalny trud, jaki wziął na siebie. Wraz z kopią tego filmu będą jeździli dwaj wybitni reżyserzy, zbierając w całych Stanach opinię publiczności właścicieli kin. Dopiero po dokładnym przestudiowaniu wszystkich uwag film wróci do t. zw. „cutting room" gdzie następuje ostatni montaż.

Film „Pług i gwiazdy" zgłoszony został do wielkiej tegorocznej nagrody Akademii Filmowej.



Dixi — cudowny pies

Na wystawie berlińskiej popisywał się owczarek „Dixi" telefonując i oswabadzając z więzów swego pana.

Komar pożarł... muła.
Pocieszne historyjki.

W mieście Burlington w Stanach Zjednoczonych A. P. istnieje „klub blagierów" Niedawno klub ten urządził konkurs na najbardziej pozbawione prawdy opowiadanie. Konkurs wygrała Gale Barnhous, żona farmera z Folwerville, opowiedziawszy następującą historyjkę:

„Do naszego miasteczka przyleciał komar, który rósł z godziny na godzinę i koniec końców zaczął odżywiać się bydłem. Zjadał całe sztuki ogromne krowy i woły: Wreszcie rzucił się na starego muła, które go pożarł żywcem. Muł skakał we wnętrznościach komara, przebił mu kiszki i wskutek tego komar ku wielkiej radości całego miasta zdechł".

Drugą nagrodę dostał Roman Linke z San Francisco. Opowiedział co następuje: „Niedawno w moim rodzinnym mieście była taka mgła, że trzeba ją było krajać nożami. Wtedy przyszedł mi do głowy kapitalny pomysł: polałem mgłę czarnym tuszem, porąbałem ją na kawałki i sprzedawałem jako węgiel, robiąc na tym świetny interes".

Trzecią nagrodę dostała kobieta pani C. B. Forman z Attali, opowiedziawszy też niezgorszą historyjkę: „Trąba powietrzna rozerwała pewnemu obywatelowi z mojego miasta krawat i poniosła go w świat. W drodze do krawatu dołączyła kartę pocztową z pozdrowieniami i zaniosła ją wraz z krawatem przyjacielowi właściciela krawata, mieszkającemu w sąsiednim mieście".

Z akademickich igrzysk zimowych.



W czasie zawodów w Zell am See rozrywką dla publiczności były pokazy humorystyczne.

PODSŁUCHANE
CO KTO WOLI?

Pewnemu autorowi robiono w gronie koleżeńskim wyrzuty iż nazbyt widocznie goni za popularnością.

— Cóż zrobić, moi drodzy, muszę wam przyznać słuszność— odpowiedział pisarz —ale widzicie to wszystko z tego pochodzi, że wolę setne wydanie mych książek, niż setną rocznicę mych urodzin.

D. L. AMES

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Podczas śledzenia tajemniczej bandy, podejrzanej o zabójstwo Yorka poniósł śmierć medyk Thornset. Sixmith razem ze studentem Palmera wykryli siedzibę bandy przemytników Yakuna w starej twierdzy nadmorskiej. Naelektryzowane druty w podlodze groziły śmiercią niepożądanym intruzom.

* * *

53.

Sixsmith uczuł piekący ból w skroni. Ręce mu ścierpły w przegubach i też bolały — były związane cienkim twardym sznurem, przymocowanym do szyi. Gdy otworzył oczy, ujrzał jakiegoś człowieka, który się nad nim schylił. Twarz tego człowieka była przesłonięta purpurową maską.

Przerażenie ogarnęło Sixsmitha, a potał go cichy chichot.

— Zazdroszczę panu — powiedział Yakun po francusku. — Pan jest zawsze rześki, zawsze wesoły....

Anglik czuł się jak połamany: bolała go głowa, sznury uwierały, szyja zesztywniała. Dźwignął się z trudnością i usiadł opierając się plecami o mur w tym miejscu za którym stała skrzynia z Freemanem.

— Gdzie Palmer? — zapytał.

— Biedny Palmer — westchnął zamaskowany. — Taki zdolny młodzieniec, z taką piękną przyszłością..... Musiałem go zasztyletować, ale niech mi pan wierzy, że zrobiłem to z ogromną przykrością.

— A co ze mną będzie? — zapytał Sixsmith po dłuższym milczeniu .

— Zaraz, zaraz — odpowiedział Yakun wyjmując z kieszeni burnusa mały pędzel na długim patyku. — To jest bardzo prosta sprawa. Na tym pędzelku mam truciznę, spreparowaną przez medyków Mussy według prastarego przepisu rodowego. Lekko posmaruje panu wargi. Doskonały środek. Nie pozostawia po sobie żadnych śladów, tylko wargi nabierają nieco ciemniejszego koloru .

— Wspaniale! — zawołał gorzko Sixsmith. — Więc od tego zginęli wszyscy ci, których znaleziono później z wyjątkowo czerwonymi wargami?

— Tak. Na przykład Bill Thornset został ogłuszony w ciemnej uliczce i później podmalowany trochę dla piękności. Nawiasem mówiąc była to robota Calmexa.

— A York?

— Tu trzeba było zastosować inny sposób — odpowiedział Yakun. — York węszył ciągle koło twierdzy. Pewnego razu próbował swoich zdolności, wdrapując się na grupę skał, które zdradzały stale tendencję do obsunięcia się... no i co pan powie? Stał się rzeczywiście nieszczęśliwy wypadek — skała spadła i porwała biednego Yorka!.... A potem ten gruby senor Albez..... jego zwłok nigdy nie znajdą. Tak samo Palmer i Freeman znikną bez śladu.

— Sprawa z hrabią Pedro była, oczywiście, małym nieporozumieniem? — zapytał Sixsmith.

— Śpieszyłem się bardzo — odparł człowiek w masce. — Nie przeczę, że popełniłem błąd. Przyznaję się otwarcie. Zresztą za samo wykonanie Henryk może zapłacić swoją głową, bo zrobił to rzeczywiście z lekkomyślną niezręcznością. A co dotyczy pięknego Pedra...., widzi pan, ten zaczął cierpieć na wyrzuty sumienia, gdy się dowiedział, że naszym odbiorcą jest Mussa Ben Razi. Ten potomek szlachetnego rodu wierzył długi czas, że jesteśmy tylko handlarzami żywym towarem i że sprzedajemy wyłącznie młode kobiety i dziewczęta.... Ale czas leci, panie Sixsmith. Niestety, już musimy się rozstać. Jakie jest pańskie ostatnie życzenie?

Koniec pędzla był o kilka centymetrów od twarzy Anglika.

John wywołał w pamięci obraz jasnowłosej dziewczyny o błękitnych, śmiejących się oczach.

— Gdybym mógł choć jedno ramię uwolnić, w następnej sekundzie pan by już nie żył..... — wykrztusił.

— Wierzę chętnie, że to sprawiłoby panu wielką radość — zauważył kpiąco zamaskowany. — Z pewnością....

Urwał nagle.

Patrząc przed siebie Sixsmith ujrzał dwie ręce, które wyłoniły się z ciemności, chwyciły Yakuna z tyłu i rzuciły o ziemię. John myślał, że oszaleje, gdy usłyszał głos zbawcy.

— Ten się śmieje najlepiej, kto się śmieje ostatni, panie Yakun! — zawołał Dick Palmer.

Sixsmith uczuł następnie, że ktoś przeciął sznur, którym był skrępowany. Wstał i zataczając się podszedł do zemdlonego Yakuna.

Pochylił się, gdy nagle nieruchomo leżący człowiek w masce poderwał się wężowym ruchem, chwycił Sixsmitha za szyję i chciał dusić.

Ale John był górą. Już trzymał w stalowym uścisku szyję wroga. Myślał o Beazely'm Yorku, o Billu Thornsecie, o wszystkich nieszczęśliwcach, którzy trafili w ręce Mussy Ben Razi.

Wyprostował się i odetchnął pełną piersią. Yakun nie żył.

54.

Dopiero teraz spostrzegł człowieka, który go uwolnił od sznura. Był to Yusuf. Sixsmith długo patrzył ze zdziwieniem na szeroko uśmiechniętą twarz sprzedawcy dywanów.

— Kto.... dlaczego.... — jąkał się. — Skąd, u diabła?!....

Palmer pośpieszył mu z pomocą

— Mamy dużo spraw do wyjaśnienia — zaczął. — Przede wszystkim Yusuf wcale nie jest Yusufem, tylko..... — Urwał i zawołał niecierpliwie: — Kim pan jest, u licha?

Uśmiech Yusufa stał się jeszcze szerszy.

d. c. n.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.